10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08. pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. Nr. 194.

Kraków, czwartek 17 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM, z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Ponad 40 dzielnic Wielkiego Londynu pod gradem bomb niemieckich.

W Londynie i Liverpoolu zanotowano poważne straty. — Znaczne uszkodzenia zakładów przemysłowych.

(=) **Sztokholm,** 16 października. **Nie mniej jak 40 dzielnic w obszarze wielkiego Londynu było w ubiegły poniedziałek wystawionych na działanie niemieckich ataków odwetowych** — tak pisze „Svenska Tagbladet" w sprawozdaniu z Londynu.

Księżycowe noce przyczyniły się do silnie rozwiniętych i masowych ataków odwetowych lotnictwa niemieckiego. Bomby zrzucono nietylko na Londyn, ale również **na południową, południowo-wschodnią i środkową część Anglji.**

Ataki lotnictwa niemieckiego zasadniczo kierowały się na Liverpool i inne miasta portowe po obydwu brzegach rzeki Mersey. **W związku z tem powstały olbrzymie straty.** Niezwykłą siłę działania niemieckich bomb eksplodujących potwierdzają sprawozdania naocznych świadków o poważnych zniszczeniach gmachów, które wyglądają tak, jakby do fundamentów zostały przecięte nożem.

To wymowne sprawozdanie, jakie ukazało się na łamach dziennika sztokholmskiego, znajduje potwierdzenie w wiadomości z Londynu, podanej **przez amerykańską agencję informcayjną „Associated Press".**

Atak lotnictwa niemieckiego w ciągu ostatniej nocy — donosi powyższa agencja — przypuszczalnie musiał spowodować straty o wiele większe, niż w dniach poprzednich. O olbrzymich uszkodzeniach donoszą z Londynu i Liverpoolu, oraz z dwóch innych miast przemysłowych, położonych w północno-wschodniej Anglji, gdzie znaczne uszkodzenia spowodowane zostały wśród objektów przemysłowych. W dniu dzisiejszym rozpoczęto w Londynie prace nad usuwaniem gruzów i burzeniu zniszczonych budynków, przy których znalało zatrudnienie 5000 pionierów i bezrobotnych.

Mimo podawanych dotąd z wielką rezerwa komunikatów, **brytyjskie ministerstwo lotnictwa zmuszone było przyznać się do dużych strat, poniesionych w ciągu wtorku.**

Komunikat ten brzmi: Londyn i jedno z miast „w okolicy środkowej Anglji" (prawdopodbnie chodzi o Liverpool), były zasadniczemi celami ataków powierznych w ciągu nocy z poniedziałku na wtorek. Na obydwu wspomnianych obszarach wzniecono „pewna ilość" pożarów i „uszkodzono" budynki oraz zakłady przemysłowe. Ponadto rzucono bomby zapalające ciężkiego kalibru na sąsiadujące z Londynem hrabstwa. Bombardowano również kilka innych okolic Anglji oraz kilka punktów na terenie Walji.

* * *

Moskwa, 16 października. **W ostatnim numerze czasopisma „Komunisticzeskij International" ukazał się obszerny artykuł na temat sytuacji w Anglji, w którym autor podaje ciekawe szczegóły o warunkach panujących w Londynie.**

Pismo podkreśla, że szerokie rzesze społeczeństwa muszą w czasie alarmów lotniczych dosłownie walczyć o własne życie z powodów notorycznego braku pomieszczeń w schronach przeciwlotniczych. Na ulicach Londynu widzi się ogonki bezdomnych ludzi, którzy uniknąwszy cudem śmierci, szukają gdziekolwiek bezpieczniejszego miejsca. Tylko rzadko zezwala się im na udanie się do sal szkolnych lub do zaopatrzonych słabym dachem budynków, gdzie muszą oni przebywać w fatalnych warunkach, zbici w ciżbę.

Przed rozpoczęciem wojny plutokraci nie zwracali uwagi na wskazówki, aby poczynić starania w kwestji budowy schronów dla ludności cywilnej. Twierdzili oni bowiem, iż koszta budowy takich masowych schronów są zbyt wielkie. Aby mianowicie wykonać należyte pomieszczenia ochronne, trzeba było przeznaczyć na ten cel po 11 funtów szterlingów na każdego mieszkańca. Dla kliki plutokratycznej cena ta wydawała się zbyt wysoką, bowiem życie ludzkie, życie biednego człowieka nie przedstawiało nawet wartości jedenastu funtów szterlingów.

Ale nawet obecnie nie zamierzają magnaci finansowi udzielić czegoś ze swych kies. W Londynie zakazany jest ludności wstęp do piwnic luksusowych budynków prywatnych nawet w wypadku alarmu, gdy chodzi o kobiety i dzieci, które z nędznym swym dobytkiem błądzą w panice po ulicach miasta. Tysiące mieszkańców londyńskiej dzielnicy Eastends przebiegają tam i z powrotem ulice zniszczonych budynków, pozbawieni dachu nad głową i żyjący całemi dniami bez ciepłego pożywienia w ustach, gdy tymczasem schrony w luksusowych domach stoją puste.

Dyplomaci noszą się z zamiarem opuszczenia Londynu.

Olbrzymie szkody z powodu pożaru.

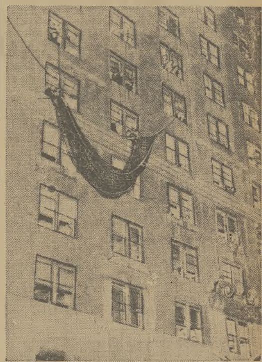
(=) **Sztokholm,** 16 października. **Mimo zapewnień urzędowych kół Londynu, jakoby akcja bombowców niemieckich miała być słabszą, „Tokio Asahi Szimbu" powtórnie stwierdza, że skutki nieprzerwanych ataków bombowych są coraz to większe.**

Wobec stale rosnącej olbrzymiej fali niemieckich samolotów, które dzień po dniu wyrządzają nowe szkody, jest rzeczą niemożliwą, by t. zw. pionierzy pomocniczy, których na terenie Londynu pracuje kilka tysięcy, a którzy samochodami wywożą gruzy, mogli usunąć widok zniszczenia, jaki przedstawia miasto. Dziennik tokijski informuje o tem, że **profesorowie i architekci opracowują własne projekty odbudowy Londynu**, który do czasu zakończenia wojny zamieniony będzie na gruzy i popioły.

Wobec trwających nadal bombardowań, przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych zwrócili się powtórnie do rządu angielskiego z propozycją przeniesienia z Londynu siedziby ministerstwa spraw zagranicznych, aby tem samem umożliwić przedstawicielstwom zagranicznym przeniesienie siedziby do innej miejscowości i umożliwienia normalnego toku prac.

Sprawozdawcy dzienników neutralnych informują, że od pewnego czasu szereg dyplomatów spędza wieczory i noce w okolicy Londynu, a do swych placówek przybywają tylko w ważnych wypadkach.

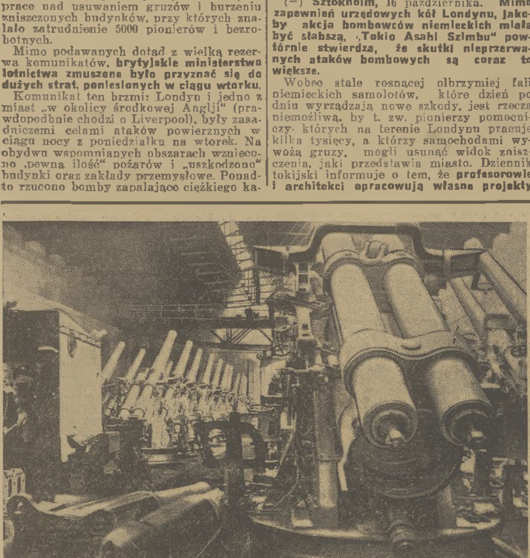
Sensacja na Broadwayu.



We wrześniu rozegrała się na górnej części Broadwayu w sercu Nowego Jorku podniecająca scena. Pewien kupiec samochodowy, podczas ataku zaburzenia umysłu, usiłował wyrzucić przez okno na ożywioną ulicę wszystkie swoje meble. Na zdjęciu widzimy owego kupca (w górze w środkowem oknie) podczas gdy policja rozciąga wielką siatkę, aby zapobiec większemu nieszczęściu, jakie mogły wywołać spadające na ulicę meble. Potem kupiec uspokoił się i opuścił swoje zabarykadowane mieszkanie. Policja zaopiekowała się nim i odstawiła go do dalszej obserwacji do pewnej lecznicy.

Według informacyj jednego z korespondentów londyńskich, nadeszłych do Nowego Jorku, największą troską rządu angielskiego są **mnożące się klęski pożaru.** Wprawdzie w ostatnim czasie zwolniono ze służby wojskowej członków londyńskich oddziałów straży pożarnej, aby mogli oni pełnić służbę w Londynie, jednak liczba ich jest niewystarczającą mimo, że pracują oni nieustannie, aby lokalizować wybuchłe pożary.

Siła obronna angielskich eskadr myśliwskich staje się z dnia na dzień słabsza. Według sprawozdań szwedzkiego dziennika „Aton Bladet" z Londynu miał się ukazać w czasie silnego uderzenia lotnictwa niemieckiego w ubiegłą niedzielę tylko jeden angielski samolot myśliwski typu Spitfire, który „jako jedyny srebrny ptak" wystąpił przeciw całej fali lecących nad Londynem eskadr niemieckich.



Włoski przemysł zbrojeniowy pracuje dniem i nocą, aby zapewnić dostawę koniecznej broni. Wszędzie fabryki pracują na pełnych obrotach, codziennie fabryki zbrojeniowe opuszczają wielkie i małe jednostki uzbrojenia. — Zdjęcie nasze przedstawia halę montażową pewnej włoskiej fabryki zbrojeniowej.



Najcięższe działa spoczywają na lorach wagonowych. Odgrywają one z uwagi na ich zasięg i niszczące działanie olbrzymią rolę w nowoczesnej wojnie. Na zdjęciu widzimy jedno z dział, umieszczonych na lorze, gotowe do strzału. Na wózku amunicyjnym dostawiono granaty, a przy pomocy dźwigu podejmuje się pociski z wózka, aby załadować działo do następnego strzału.

Konferencja min. Rzeszy dr. Goebbelsa z włoskim ministrem Riccardi.

(—) **Berlin**, 16 października. Minister Rzeszy dr. Goebbels odbył w dniu dzisiejszym dłuższą, w przyjaznym tonie utrzymaną konferencję z królewsko-włoskim ministrem komunikacji i waluty Rafaelo Riccardi, który złożył mu wizytę wraz z ministrem gospodarstwa Rzeszy, Funkiem.

Protest agencji włoskiej przeciw Churchillowi.

Rzym, 16 października. Ostatnio powstał w ramach Agenzia Stefani półoficjalny serwis informacyjny **„Agenzia Romana di Informazione“**, w skrócie zwana Arci, — który w pierwszym swym numerze zajmuje się **fałszerstwami historycznemi Churchilla**. Agencja włoska podjęła wyrażenie premjera, który powiedział, że Włochy **zadały Francji uderzenie w plecy**.

Agencja włoska prostuje to twierdzenie na całej linji, gdyż stwierdza, że **w czasie wypowiedzenia wojny przez Włochy istniała jeszcze w całej swej potędze linja Weyganda, uważana przez Francuzów za niedozdobyola. Ale również linja Maginota nie wykazywała jeszcze wtedy żadnych załamań. To samo zresztą da się powiedzieć o południowych fortyfikacjach francuskich a pozatem trzeba pamiętać, że zarówno w północnej Afryce, jak we wschodniej, to jest od Tunisu, aż do Dżibuti przeciwstawiały się Włochom potężne siły Francji, a francuska flota znajdowała się w swojej większości na Morzu Śródziemnem.**

Podczas walk od 21 czerwca, trwających 4 dni nad granicą alpejską, odpierały wojska francuskie z niezwykłą zaciętością włoskie ataki, tak że trzeba było największych ofiar i niezwykłej wytrzymałości, aby w końcu przełamać opór. Na koniec zaznacza agencja włoska, że w dn. 10 czerwca nikt nie mógł przewidzieć, ani we Włoszech, ani w Anglji nieprawdopodobne załamanie się wojska francuskiego, jakkolwiek znanemi były dobroć broni niemieckiej i wartość niemieckiego żołnierza. **Dlatego też Włochy wypowiadając wojnę Francji bynajmniej nie dokonały owego uderzenia w plecy, lecz przeciwstawiały się armji, która uważaną była za jedną z najlepszych na świecie.**

Anglja nabywa w Stanach Zjedn. nową serję starych okrętów.

(§) **Waszyngton**, 16 października. **Związkowe władze żeglarskie w Waszyngtonie, zgodziły się na sprzedaż 10 starych i od kilku lat nieczynnych statków handlowych stanowiących własność rządu amerykańskiego, na rzecz czterech brytyjskich przedsiębiorstw żeglarskich.**

Oferta angielska na kwotę 4.640.000 dolarów była znacznie wyższa, aniżeli cena, którą płaciły zainteresowane firmy amerykańskie. Do ceny kupna dołączą się jeszcze koszta niezbędnych napraw w warsztatach okrętowych, przyczem kwestja reparacji potrwa kilka miesięcy. Koszty jej wyniosą około 165 tysięcy dolarów.

W amerykańskich kołach gospodarczych i na łamach dzienników amerykańskich mówi się, że nabycie przez Anglików za wszelką cenę okrętów pozostaje w związku z poważnemi stratami morskiemi, oraz olbrzymiemi przestrzeniami, jakie żegluga angielska pokonywać musi kontaktując się z pozostałemi jeszcze i bardzo odległemi rynkami nabycia.

„Optymistyczna“ prasa.

Rzym, 16 października. Jakkolwiek angielski minister propagandy Duff Cooper wzywa prasę angielską do wyrażania się z największem uznaniem o lotnictwie angielskiem, i wszelkiemi innemi sposobami stara się utrzymać optymizm, to jednak mimo cenzury przedostają się na łamy prasy tytuły artykułów, które mało wykazują optymizmu.

Brzmią one m. in.: **„Musimy być na wszystko przygotowani“. „Samą obroną nie zwyciężymy“. „Wydarzenia w Anglji zadają naszemu prestiżowi ciężki cios“**, lub też, jaki pisze Garvin w „Observerze“: **„Bezpośredni los Anglji rozegra się nad Nilem“.**

Tak więc wygląda „optymistyczna“ prasa!

Churchill u króla Jerzego.

Sztokholm, 16 października. Angielski premjer Churchill został według londyńskiej służby informacyjnej, przyjęty na audjencji we wtorek przez króla w pałacu Buckingham.

Pozatem król przyjął ministra lotnictwa Sinclaira i pierwszego lorda admiralicji Alexandra.

Gen. Weygand w Tunisie.

Vichy, 16 października. Jak donosi radjo z Tunisu pełnomocnik rządu francuskiego dla Afryki środkowej generał Weygand przybył we wtorek do Tunisu.

Do Gibraltaru na reparację.

Rzym, 16 października. Prasa włoska zamieściła wiadomość z Algeciras, według której dowiadują się, że angielski okręt linjowy i cztery kontrtorpedowce przybyły z morza Śródziemnego do Gibraltaru do naprawy. Nazwy uszkodzonych jednostek nie są znane, ponieważ zostały zamalowane.

Walki powietrzne nad stolicą Anglji.

Zestrzelenie 38 samolotów angielskich. — Zatopienie 6 okrętów.

Berlin, 17 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej donosi:**

Brytyjskie lotnictwo, które nie jest w możności zaatakować wojskowe i gospodarczo-wojenne objekty w Niemczech za dnia, kontynuowało swoje nocne, bez wyboru zrzucenia bomb na niewojskowe objekty, a przytem przedewszystkiem na niemiecką ludność cywilną. Także i wczoraj trafione zostały budynki mieszkaniowe i domy wieśniacze, jak również pewien szpital w Niemczech środkowych i zachodnich. Wśród ludności są znowu zabici i ranni.

Ataki niemieckiego lotnictwa na ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowej i środkowej, a przedewszystkiem ataki odwetowe na Londyn były z tego powodu wydatnie wzmocnione. Silne formacje lekkich samolotów bojowych dokonały nalotu już za dnia pod osłoną sztafet myśliwskich bez żadnych przeszkód na Anglję południową i zrzuciły bomby ciężkiego kalibru na brytyjską stolicę. Ataki wezbrały w nocy przez użycie ciężkich formacyj bojowych, w tem większej sile. Bomby ciężkiego, i najcięższego kalibru trafiły w wielkiej liczbie przedewszystkiem zakłady uzbrojeniowe, urządzenia komunikacyjne i zakłady zaopatrzenia, jak również urządzenia portowe po obydwu brzegach Tamizy. Wielkie pożary, powstało po silnych wybuchach w śródmieściu po obu stronach Tamizy, jak również między łukiem Tamizy a dokami Victorji, były widoczne podczas lotu powrotnego jeszcze aż do wybrzeża Kanału.

Aczkolwiek brytyjskie myśliwce usiłowały kilkakrotnie uniknąć starcia, to jednak w kilku wypadkach niemieckie formacje myśliwskie zdołały je powstrzymać i pokonać.

W ciągu dnia i w nocy zostały dalej obrzucone bombami aż do najcięższego kalibru liczne urządzenia przemysłowe, składy ropy, lotniska, urządzenia kolejowe i portowe, jak również zakłady zbrojeniowe i zaopatrzenia w Anglji południowej i środkowej.

Minowanie portów brytyjskich i wód przybrzeżnych mogło być kontynuowane bez przeszkód przez siły morskie i powietrzne.

U wybrzeża Kanału artylerja marynarki przez celny ogień zmusiła kilka nieprzyjacielskich okrętów do odwrotu.

Nieprzyjaciel stracił w walkach powietrznych dnia wczorajszego 32 samolotów myśliwskich, 5 dalszych samolotów zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza, jeden dalszy artylerja marynarki, tak, że nieprzyjaciel stracił wczoraj łącznie 38 samolotów. 7 samolotów niemieckich nie powróciło ze swego lotu na nieprzyjaciela.

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła 5 uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych pojemności 31.000 ton, w tem wielki okręt-cysternę. Inna z łodzi podwodnych zatopiła parowiec, pojemności 5000 ton, tak, że łączny sukces łodzi w tem przedsięwzięciu wynosi 31.545 ton.

Znowu 4 ataki lotnicze.

(—) **Sztokholm**, 16 października. **Według komunikatu Reutera we wtorek przedpołudniem odbyły się znowu cztery ataki powietrzne na Anglję południowo-wschodnią. Przytem kilku maszynom niemieckim udało się pod osłoną chmur przedrzeć aż nad Londyn i zrzucić tam pewną liczbę bomb.**

Jedno z kin oraz różnego rodzaju budynki zostały trafione bombami. Na południowo-wschodnią część Anglji zrzucono tylko „niewiele“ bomb. Przytem doszło zarówno nad lądem, jak i nad morzem do szeregu walk powietrznych, przyczem „conajmniej“ dwie maszyny niemieckie miały zostać zestrzelone.

Znacznie lepiej pozwalają ocenić rozmiary wyrządzonych zniszczeń i coraz gwałtowniej rozszerzających się olbrzymich pożarów, stale wzmagające się głosy, żądające zmobilizowania doświadczonych strażaków ogniowych. Zarządzenie wydane przez brytyjskie ministerstwo wojny postanawia, że obecnie wszyscy kwalifikowani strażacy ogniowi zawodowi i ochotniczy mają być zwolnieni ze służby wojskowej, celem przyjścia z pomocą w akcji przeciwpożarowej po miastach, nawiedzonych atakami lotników niemieckich.

Angielska łódź podwodna zatopiona przez włoską łódź podwodną.

Rzym, 17 października. Włoski komunikat wojskowy brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje: **W ciągu ubiegłej nocy włoska łódź podwodna „Toti“ podczas misji w środkowej części Morza Śródziemnego wypatrzyła angielską łódź podwodną klasy „Perseus“ i natychmiast zdecydowanie zaatakowała ją ogniem działa. Podczas wywiązującej się zażartej potyczki, prowadzonej z niewielkiej odległości, włoska łódź podwodna trafiła nieprzyjaciela ogniem działa i karabinów maszynowych i storpedowała angielską łódź podwodną potem, jak dzięki szybkiemu manewrowi zajęła dogodną pozycję. Celnie trafiona nieprzyjacielska jednostka zatonęła, przyczem przednia część wystawała prostopadle.**

Włoska łódź podwodna nie doznała żadnych strat i odniosła tylko na lekkiej nadbudowie zupełnie nieistotne uszkodzenia. Nieprzyjacielskie łodzie podwodne klasy „Perseus“ typu oceanicznego mają wyporność wody 1500 ton nad wodą, a 2.000 ton podczas zanurzenia. Zaopatrzone są w 8 wyrzutni torpedowych, jedno działo kalibru 10.2 cm i dwa karabiny maszynowe.

W **Afryce północnej** włoskie lotnictwo mimo niekorzystnej pogody bombardowało nieprzyjacielskie lotniska od Bir Keynae, El Daba, Assabad, Masten Baguah, Fuka i Bir Abu Smeit, jak również obozy barakowe pod Marsa Matruk i trafiło wszystkie objekty, mimo ożywionej obrony artylerji przeciwlotniczej. Wszystkie włoskie samoloty powróciły. Nieprzyjaciel powtórzył swoje ataki na Bardia, Sollum, Derna i Bir Sofofi, na południe od Sidi Barani, które łącznie spowodowały zabicie jednej osoby i zranienie pięciu. Dalszy nalot, dokonany w kilku falach nocą na Bengasi nie pociągnął za sobą żadnych ofiar, natomiast wyrządził znaczną szkodę w domach mieszkalnych. Jedna łódź motorowa została zatopiona w porcie.

W strefie pod Giarabut jeden z włoskich samolotów myśliwskich zestrzelił nieprzyjacielski samolot typu „Lysander“.

Nieprzyjacielskie naloty w **Afryce wschodniej** na Ras Gasa (Massaua), Diredaua i Hargheisa nie spowodowały żadnych ofiar ani szkód. (p)

Jakiemi siłami rozporządzają Włochy?

Rzym, 16 października. Po spotkaniu Mussoliniego z Adolfem Hitlerem na Brennerze, odbył się **wielki przegląd północnej armji włoskiej** przed Ducem i ks. Piemontu. Armja padańska obejmuje wszystkie rodzaje broni i stanowi świeży materjał, który jeszcze na żadnym froncie nie był użyty, stanowi też najwartościowszą jednostkę wojskową armji północnych Włoch. W związku z przeglądem dokonanym przez Mussoliniego podkreśla prasa włoska, że **Włochy mogą w razie potrzeby zmobilizować znacznie większe siły wojskowe, i gdyby powołały pod broń wszystkich mężczyzn między 21—55 rokiem życia, otrzymałyby armję 8 miljonową.** Na temat przeglądu armji przez Mussoliniego, który trwał 4 dni, pisze adjutant króla włoskiego generał Jori w „Corriere Padano“, że armja włoska jest **pod względem technicznym wielką potęgą**, o czem przekonał się naocznie Duce, podczas swego pobytu w północnych Włoszech. Ansaldo wyraził się o armji włoskiej w przemówieniu radjowem, że zarówno na froncie, jak też poza frontem istnieje w wojsku i wśród ludności cywilnej zdecydowana wola zwycięstwa.

Rząd rumuński wydał przyjęcie na cześć niemieckiej misji wojskowej.

(=) **Bukareszt**, 16 października. **W poniedziałek wieczorem wydał rząd rumuński w bukareszteńskim kasynie wojskowem przyjęcie na cześć przybyłej do Bukaresztu niemieckiej misji wojskowej.**

W przyjaźnie nastrojonem „cercle“ wzięli również udział przedstawiciele dyplomatyczni Włoch i Hiszpanji. Ze strony rumuńskiej zjawili się poza najwyższymi przedstawicielami armji, premjer gen. Antonescu, wicepremjer Horia Sima, minister spraw zagranicznych Sturdza i minister spraw wewnętrznych gen. Petrovicescu.

Premjer gen. Antonescu w swem przemówieniu oświadczył, że korzystanie z doświadczeń wielkiej armji i technicznych możliwości wielkiego przemysłu zbrojeniowego, stanowi doniosły akt patrjotyczny. Przedstawiciele niemieckiej misji wojskowej powitał on jako heroldów świetnych wojskowych tradycyj, które przyniosły Fryderykowi Wielkiemu i Adolfowi Hitlerowi nieśmiertelną sławę. Niemieccy oficerowie spotkają się w Rumunji z armją, która wprawdzie nie jest liczebnie wielka, ale która zawsze okazywała zalety wojska walecznego. Będą oni mogli niezawodnie stwierdzić, iż w przyszłości można będzie wysoko cenić zaufanie do Rumunji. Następnie gen. Antonescu kończąc swe przemówienie wzniósł swój kielich z życzeniami powodzenia dla Kanclerza Hitlera, Reichsmarszałka Hermana Goeringa, króla i cesarza Włoch oraz wodza Włoch Benito Mussoliniego.

W odpowiedzi na to oświadczył komendant niemieckiej misji wojskowej gen. kawalerji Hansen, iż ma nadzieję, że zadanie, które przypadło mu w udziale, będzie ukoronowane powodzeniem i że przyjazne stosunki między obydwoma krajami staną się bardziej bliskie. Gen. Hansen wzniósł toast na zdrowie i powodzenie króla Rumunji i szefa państwa rumuńskiego premjera gen. Antonescu.

Dalszy wzrost zbiorów na włoskich obszarach melioracyjnych.

(=) **Rzym**, 16 pazdziernika. **Prezydent włoskiego związku kombatantów radca narodowy di Crollalanza w raporcie, złożonym Mussoliniemu, podaje kilka interesujących szczegółów na temat wyników pracy gospodarstw rolnych, prowadzonych przez związek kombatantów, któremu — jak wiadomo — przekazano uprawę terenów meljoracyjnych.**

Według tego raportu tegoroczne zbiory zbóż przyniosły 325.000 cetnarów wobec 244.000 w roku ubiegłym i 248.000 w r. 1938. Również zbiory roślin przemysłowych, głównie bawełny, zasługują na podkreślenie.

Na słabo urodzajnych terenach w obszarze dawnych bagien pontyjskich zebrano przeciętnie 15—20 cetnarów na hektarze doskonałej bawełny, przewyższającej pod względem jakości egipską. Łączny zbiór wyniósł 10.000 cetnarów i w najbliższym roku ma być podwojony przez podwyższenie powierzchni uprawnej do 3.100 ha. Zbiór buraków cukrowych, wynoszący 263.000 cetnarów, przewyższy o około 22.000 q zbiór z roku ubiegłego.

Stan bydła w gospodarstwach związku kombatantów wynosił w dniu 1 października 48.000 bydła rogatego, około 11.000 owiec i 1000 koni. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość bydła podwyższyła się o 7000 sztuk i przyczyniła się wybitnie do zaopatrzenia Rzymu w mięso. Produkty rolnicze dostarczone na rynek przez Związek kombatantów w r. 1939/40 osiągnęły wartość około 100 miljonów lirów wobec 65 miljonów lirów w roku ubiegłym.

W końcu swego sprawozdania podkreślił radca di Crollalanza, że Związek kombatantów niezmordowanie kontynuuje swą działalność zgodnie ze wskazówkami Mussoliniego w kierunku meljoracji i wykorzystania ziemi oraz wewnętrznej kolonizacji.

Sabotaże w Szwecji.

Sztokholm, 16 października. **Szwedzka prasa zajmuje się ostatnio licznemi pożarami wybuchającemi w różnych punktach kraju, w fabrykach i zakładach przemysłowych. Pożary te pojawiają się coraz częściej od kwietnia br., występując również w przemyśle wojskowym.**

W artykule „Tajemnicze pożary w przemyśle“, wypowiada prasa goteborska zdanie że **jest rzeczą niemożliwą aby wszystkie te pożary były dziełem przypadku, to też należy przypuszczać, że chodzi tutaj o dzieło zagranicznych sabotażystów.** Już w ub. roku wpadła policja szwedzka na trop bandy Rickmana, która podczas rozprawy sądowej przyznała się do sabotażu. Prasa wzywa rząd szwedzki do poczynienia wszelkiego rodzaju kroków, celem **zabezpieczenia przemysłu przed temi katastrofami.** Ostatnio wybuchł pożar w zakładach Ankars Vik w Sundsval, powodując olbrzymie szkody.

Opozycja w Australji.

Rzym, 16 października. **Jak donoszą pisma angielskie, wybuchł ostatnio w parlamencie australskim silny konflikt między partją posła Menzes, nastrojoną angiofilsko, a partją opozycyjną, kierowaną przez Kirtona.**

Chodzi tutaj o dalsze dostarczanie wojska do Egiptu, któremu sprzeciwia się partja opozycyjna, twierdząc, że wobec nieudołestwa brytyjskiej marynarki muszą wojska australskie pozostać w kraju, celem jego ochrony.

Utarczki w Transjordanji.

Ankara, 16 października. **Jak donoszą z Syrji, poważne utarczki między arabskiemi szczepami Beduinów a brytyjskiemi wojskami policyjnemi miały miejsce w ostatnim tygodniu w Transjordanji, na południe od Maan.**

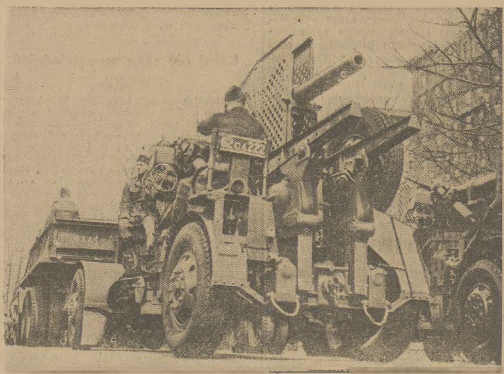
Pewien oddział policyjny został podczas patrolowania na południe od Maan zaatakowany przez szczepy beduińskie i rozbity. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o rewolcie, wystartowało sześć angielskich samolotów z Ammen, stolicy Transjordanji, celem surowej akcji karnej przeciwko zrewoltowanym szczepom, przyczem ze strony arabskiej są wielkie straty. Przez to postępowanie, które stało się znane w całym kraju, nastąpiło silne naprężenie. Oczekuje się dalszych starć.

Spóźnione przyznanie.

Nowy Jork, 16 października. W londyńskim „Sunday Times“ okazało się spóźnione przyznanie, że niemieckie samoloty bojowe zniszczyły przed kilkoma miesiącami pod Narvik dwa angielskie wielkie hydroplany „Cabot“ i „Caribou“.

Od procy do armaty

Udoskonalenie broni w ciągu wieków.



Działo przeciwlotnicze

Kraków, 16 października.

(pwp) Można śmiało powiedzieć, że wynalazek ognia był równie ważny, jak wprowadzenie dalekonośnej broni. Niema dziś ani jednego dzikiego szczepu, któryby nie umiał razić przciwnika z daleka zapomocą strzał i polować łukiem na zwierzynę. Tak więc przez wiele tysięcy lat był to najlepszy środek walki i dopiero w zaczątkach naszej ery nastąpił dalszy okres rozwojowy.

Ostatnio, w czasie wojny światowej dalekonośność pocisków sięgnęła dalej aniżeli nawet wzrok marynarza lub kanoniera, obsługującego armaty. Wynik strzału mógł też podawać tylko obserwator, więc celność nie szła już w parze z coraz większą siłą wybuchową granatów. **Rekordu światowego — 120 kilometrów — ustalonego przez działo, ostrzeliwujące Paryż, nie poprawiono w obecnej wojnie, a rozwój lotnictwa skierowuje wysiłki wynalazców na inne tory** „Pigułki“, któremi początkowo angielskie okręty w Scapa Flow przyleciały na samolotach z odległości ponad tysiąca kilometrów, dystans ten przewyższa więc nawet teoretycznie zasięg jakiegokolwiek działa przyszłości.

Rzymianie byli narodem, który umiał nietylko zorganizować się w sposób doskonały, jak na owe czasy, ale jakością uzbrojenia przewyższali swoich sąsiadów. Dlatego też aż do chwili, w której nastąpił rozkład wewnętrzny,

żaden z przeciwników nie mógł sprostać legjonowi rzymskiemu na polu walki.

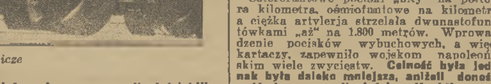
Kusze, proce i katapulty ostrzeliwały wrogow z takiej odległości, w jakiej on sam był bezbronny, tak że tylko bezwzględna przewaga liczebna mogła go uchronić od klęski. Wtedy, gdy nie znano jeszcze siły wybuchowej prochu w Europie, umiano wyzyskać siłę mechaniczną, napięte korbami kusze lub katapulty wyzwalały energję w mgnieniu oka i wtedy ciężkie kule rozwalały wały ochronne, a płomienne pociski zapalały drewniane ściany i dachy. W walce wręcz nie mogły rzymskie legjony zdobyć w roku 16 obozu Arminiusa, dopiero gdy Germanicus sprowadził największe machiny miotające pociski o wadze 53 funtow, wyłamano przejścia w umocnionych wałach.

Każdy legjon wyposażony był później w liczne katapulty

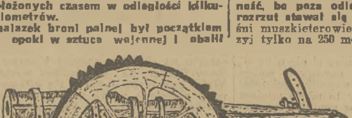
(aż do 64 sztuk) ale przecież tylko w znikomej ilości zachowały się okazy tej śmiercionośnej broni aż do naszych czasów. Muzea wojskowe posiadają tylko pojedyncze egzemplarze i to przeważnie zepsute, które i tak są bezcennemi zabytkami zamierzchłej sztuki wojskowej. — W Salzburgu zadano sobie trudu i polecono zbrojmistrzom wykonać zupełnie nowe katapulty na wzór starożytnych. Przekonano się też, jak niebezpiecznie było znaleźć się w obrębie zasięgu takiej machiny, bo **dwukilowe kule kamienne przelatywały 180 m., a jednokilowe kule ołowiane aż 360 metrów od miejsca wystrzału.**

Jeszcze przed erą chrześcijańską zwracali wodzowie uwagę na **szybkość strzelania**, a Dionizius z Aleksandrji stał się w r. 260 przed Chrystusem wynalazcą „rewolwerowego łuku“. Przy napinaniu cięciwy łucznikowi wpadała do ręki odrazu nowa strzała, przesuwana na odpowiednim walcu. Rzymskie kusze strzelające torem płaskim posiadały spore magazyny, a pomocnicy donosili zapasowe pociski z wojennego taboru. Łatwiej też było wtedy stronie zwycięskiej uzupełniać wystrzelone pociski, bo na zajętem polu walki zbierano wybione strzały, rozrzucone po ziemi. — **Teraz zaś trzeba dowozić kule karabinowe i granaty z fabryk we własnym kraju, położonych czasem w odległości kilkuset kilometrów.**

Wynalazek broni palnej był początkiem nowej epoki w sztuce wojennej i obalił wszystkie poprzednio stosowane zasady. Taksamo i w ciągu XX wieku taktyka zmieniła się najzupełniej na skutek wprowadzenia „broni szybkiej“, tj. **tanków i samolotów.** W ostatniem stuleciu średniowiecza przestały pancerze chronić rycerzy przed kulami, przebijającemi zbroje, pierwsze armaty zagrzmiały na polach bitew, a królowie osobiście interesowali se postępem techniki „puszkarskiej“. Rozwój poszedł w dwóch kierunkach, a mianowicie: **szybkostrzelności i powiększenia kalibru.** Większą ilość strzałów uzyskiwano przez dodatkowe lufy, które osobno nabijano, ale wypał następował równocześnie, gdyż proch zapalał się za jednem podłożeniem ognia.



Starodawna haubica



Oblężnicza „frandibola“ średniowieczna

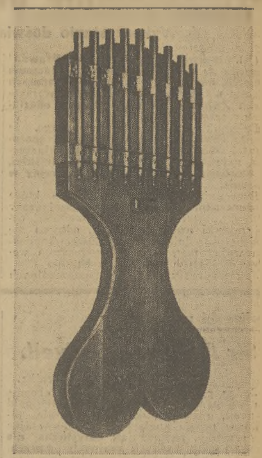
Już w roku 1405 istniała armata o 6 lufach,

zmontowanych na obracającym się walcu, ale widocznie **nie posiadała ona praktycznej wartości**, bo znamy ją tylko z rycin i możemy się zaledwie tylko domyśleć sposobu działania. Genjalny Leonardo da Vinci poszedł jeszcze dalej, ale tym razem pomysł jego odlania armaty o 64 (!!) lufach nie został nigdy urzeczywistniony.

Jeśli ktoś wyobraża sobie że obecne moździeże posiadają większy kaliber, aniżeli armaty używane w dawnych wojnach, to jest w grubym błędzie. Inna rzecz, że nie można porównywać siły wybuchowej granatu z uderzeniem kamiennej czy ołowianej kuli, ale niemniej już przed wiekami miotano nadzwyczaj ciężkiemi pociskami. Pierwsi panujący z rodu Habsburgów posiadali działo o lufie średnicy 39 cm. a później odlewano jeszcze większe armaty, które otrzymywały nawet imiona własne. „Die Faule Mette“ w Brunszwigu mieściła w swej lufie kule o średnicy 66 cm. a „Bulle Griete“ w Gandawie wyrzucała z lufy długiej na 5 m. pociski kalibru 62. **Z początkiem czasów nowożytnych przekroczył kaliber armat meply metr, ale możnaby na palcach policzyć wszystkie armaty tego „formatu“.** W Moskwie odlano np. takiego „potwora“ w r. 1588 i zachował się on aż do obecnych dni. Były to przedewszystkiem działa obronne bo armaty oblężnicze, przewożone na odległość kilkuset kilometrów po wyboistych drogach musiały być daleko lżejsze. Karol Śmiały, książe Burgundji był pierwszym dowócą wojsko (1467—1477) wyposażonego w artylerję konną. Jego działa posiadały już bowie mlawety na kołach, ciągnione przez rumaki. Coraz większa ilość potrzebnej amunicji skłoniła Fryderyka Wielkiego do zaopatrzenia artylerji w jaszczyki. Jeśli więc szybkostrzelność jego artylerji nie zadecydowała wyłącznie o wyniku wojen śląskich, to w każdym razie dopomogła wojskom pruskim do zwycięstwa. **Nawet za czasów napoleońskich nie osiągała artylerja większych odległości, aniżeli w połowie XVIII wieku.**

Czterofuntowe pociski „biły“ na półtora kilometra, ośmiofuntowe na kilometr, a ciężka artylerja strzelała dwunastofuntówkami „aż“ na 1.800 metrów. Wprowadzenie pocisków wybuchowych, a więc kartaczy, zapewniło wojskom napoleońskim wiele zwycięstw. **Celność była jednak była daleko mniejsza, aniżeli donośność, bo poza odległością pół kilometra rozrzut stawał się coraz większy.** Owcześni muszkieterowie strzelali ze swych fuzyj tylko na 250 metrów, musieli więc jak najszybciej przebyć odległość od bateryj ostrzeliwujących formacje piechoty, aby móc zagrozić przeciwnikowi.

Dopiero w najnowszych czasach, a przedewszystkiem dzięki zwiększeniu siły wybuchowej prochu w „spłonce“ przez domieszanie innych materjałów, nastąpił dalszy postęp. Zaczęto już wkrótce ostrzeliwać cele widoczne tylko przez lunety, bo przecież dokładne rozpoznanie wroga nie jest możliwe gołem okiem na dystansie 2 kilometrów. W ruchomej walce lądowej, zwłaszcza na lesistych obszarach, rzadko kiedy widać dokładnie stanowiska nieprzyjacielskie z wielkich odległości, bo wyzyskanie osłon terenowych doprowadzono do doskonałości.



Prototyp karabinu maszynowego

Natomiast w marynarce starano się przedewszystkiem o zwiększenie donośności dział.

Okręt jest przecież sam podstawą, na której można ustawić jak najcięższe działo, podczas gdy przed wynalazkiem motorów spalinowych nie było takiej siły, któraby poruszyła cały zmontowany moździerz. Wyścig zbrojeń przynosił coraz to nowe rekordy, bowiem okręty uzbrojone w bliżej strzelające działa były całkiem bezbronne wobec lepiej wyposażonego wroga. Zacofanie stało się przyczyną zagłady całej marynarki tureckiej, a w kilkadziesiąt lat później ten sam los spotkał na przełomie XX wieku flotę hiszpańską w walce z amerykańskiemi okrętami.

W przeciągu stu lat, tj. 1810—1910 donośność dział okrętowych zwiększyła się z 2 do 42 kilometrów.

Miejsce upadku pocisku leży więc często daleko poza linją horyzontu, widzianą z najwyższego bocianiego gniazda na pancernikach.

Do jakich celów służyć więc miały te pociski? Przekonano się o tem w Dunkierce, gdy **granaty niemieckie w roku 1915 zaczęły niszczyć wszystko w obrębie portu.** — Wyrzucała je armata marynarki niemieckiej, zmontowana na stałym lądzie w odległości ponad 40 km, a angielski i francuski wywiad lotniczy nie mógł przez długi czas stwierdzić pozycji „Długiego Maksa“. Moździerze o 40-centymetrowym kalibrze, zmusiły załogę Leodjum do poddania się w roku 1914, a w walce pozycyjnej pod Verdun pociski tego rodzaju rozrywały najsilniejsze umocnienia. **„Gruba Berta“, czy „St. Georg“ przeszły do historji jako największe armaty austrjackie z okresu wojny światowej,** teraz zaś nad Kanałem La Manche przelatują granaty z jednego brzegu na drugi i poraz pierwszy od kilkuset lat padają pociski nieprzyjacielskie na ziemię angielską.

Nieprawdopodobnem jest, aby w tej wojnie pobito rekord jedynej w swoim rodzaju armaty, którą wojska niemieckie ostrzeliwały Paryż przed 22 laty. Z odległości 120 km. 21-centymetrowe pociski „lądowały“ po stratosferycznej podróży nad Sekwaną, teraz zaś wygodniej i z daleko większą dokładnością można daleko cięższe bomby spuścić z nieba w sam środek stolicy Imperjum Brytyjskiego.



Dalekonośne działo przybrzeżne

Przeszkolenie armji sowieckiej.

Wykorzystanie doświadczeń obecnej wojny.

(=) Moskwa, 16 października. „Prawda" omawia w artykule wstępnym znaczenie ćwiczeń, odbytych w ostatnich tygodniach niemal we wszystkich okręgach wojskowych Związku Sowietów oraz w oddziałach czerwonej floty.

Dziennik zwraca przytem uwagę, że **armja sowiecka pragnęła przy tej sposobności wykorzystać wszystkie doświadczenia, uzyskane w czasie kampanji fińskiej, a przedewszystkiem z przebiegu wojny w Europie.**

Reorganizacja ćwiczeń polowych, które w poprzednich artykułach tutejszej prasy zostały nawet nazwane „przewrotem" całej taktyki armji czerwonej, odbywa się pod bezpośrednim kierownictwem komisarza wojny marszałka Tymoszenko i według osobistych wskazówek Stalina.

Jak wykazały manewry poszczególnych rodzajów broni, reorganizacja ta objęła małe formacje od kompanji aż do pułku. Specjalność tegorocznych ćwiczeń armji czerwonej polegała — jak oświadcza „Prawda" — na **„maksymalnem dostosowaniu się do warunków wojennych"**, przyczem zasada ta będzie stanowiła wytyczną całego przyszłego wyszkolenia armji sowieckiej. „Pełne opanowanie sztuki wojennej" oto naczelne hasło armji czerwonej.

Zasada, wypowiedziana przez komisarza wojny Tymoszenko, iż **„im cięższe wyszkolenie tem lżejsza walka"**, stanowi sens praktycznej reorganizacji. „Jednak należy dążyć do wyuczenia się tej zasady, wyuczenia się z uporem i wytrwałością i nie pozostawać ani o krok w tyle poza wymogami nowoczesnej wiedzy wojennej i militarnej, oraz zadaniami, stawianemi przez nowoczesną strategję i taktykę".

Moskwa dementuje wymysły angielskie.

(§) Moskwa, 16 października. Nowa próba brytyjskich podżegaczy wojennych zmierzająca do zaciemnienia stosunków łączących Niemcy ze Związkiem Sowietów, spotkała się ze strony sowieckiej z należytą odprawą. Agencja „TASS" opublikowała następujące dementi:

„Agencja prasowa Reutera rozpowszechniała doniesienia „Daily Telegraphu" i dziennika „Morning Post", które przyniosły informacje jakoby obecnie prowadzone były między Wielką Brytanją, Turcją, Rosją Sowiecką, Jugosławją i Grecją rokowania na temat przenikających na tereny wschodnie wpływów Niemiec.

Agencja „TASS" upoważniona jest do wyjaśnienia, iż te informacje nie polegają na prawdzie, a są jedynie fantastycznym wymysłem „Daily Telegraphu" i „Morning Post".

Włosko-węgierskie rokowania gospodarcze.

(=) **Rzym**, 16 października. Włosko-węgierskie rokowania gospodarcze zostały po dwutygodniowym trwaniu zakończone w poniedziałek podpisaniem protokołów w sprawie skontyngentowania obustronnego przywozu i wywozu, oraz ustalenia procedury płatności.

Nowe kontyngenty ustalono przy uwzględnieniu obecnych możliwości i konieczności, przyczem rozciągnięto je również na obszary zwrócone Węgrom na mocy arbitrażu wiedeńskiego.

Egipt nie chce wypowiedzieć wojny.

Sztokholm, 16 października. W ubiegłym tygodniu złożył rządowi egipskiemu przewodniczący partji Sadi żądanie, zwołania parlamentu w najbliższych dniach. Zdaniem tej partji musi być stanowisko Egiptu wobec Włoch jaknajprędzej wyjaśnione, zwłaszcza z tego powodu, że Włosi przekroczyli granicę egipską, na co powinna nastąpić odpowiedź w postaci wypowiedzenia wojny. Pierwszy minister rządu egipskiego odrzucił żądanie partji twierdząc, że chwilowo nie zachodzi potrzeba powzięcia pośpiesznej decyzji i że parlament zbierze się dopiero w dniu 11 listopada.

„Bunavestire" zawieszony na 5 dni.

Bukareszt, 16 października. **Dziennik popołudniowy „Bunavestire" został zawieszony na pięć dni na zarządzenie szefa państwa gen. Antonescu.**

Zawieszenie pisma nastąpiło z tego powodu, iż dziennik opublikował artykuł, w którym dopatrywano się podniety do zaburzenia porządku publicznego i uporządkowanej sprawiedliwości. Przeciwko autorowi artykułu wszczęto postępowanie sądowe. Cenzor, który przepuścił artykuł — został odwołany ze swego stanowiska.

Autostrada z Rumunji do Triestu

(=) **Triest**, 16 października. W związku z planowanem podjęciem budowy wielkiej autostrady, łączącej Rumunję z morzem Adrjatyckiem, donosi triesteński dziennik „Piccolo", że wspomniana autostrada przecinać będzie Jugosławję i kończyć się będzie w włoskiem mieście portowem Trieście.

W sprawie budowy autostrady na terenie Jugosławji prowadzone są obecnie rokowania z zainteresowanemi czynnikami rumuńskimi. Co się tyczy rumuńskiego odcinka autostrady, to zawarto już odpowiednie porozumienie.

Europejska hodowla mułów.

Jedynie w kilku krajach spotyka się dziś muły, które służą do przewożenia towarów na górskich niewygodnych drogach. Najwięcej ich jest we Włoszech i na Bałkanach. Jak się okazuje, **istnieje również w Niemczech hodowla tego pożytecznego i może niedocenionego zwierzęcia.**

Hodowla ta istnieje **w Repitz w okolicy Torgau, w Saksonji**. Wobec tego, że muły są potomstwem osła z klaczą więc zadaniem hodowli w Repitz było wystaranie się o odpowiednią ilość silnych i zdolnych do chowu matek-klaczy. Znajdujemy wśród nich reprezentantki ras **trakeńskiej, hanowerskiej i oldenburskiej, natomiast osły sprowadzono z Włoch**, gdzie żyją najwytrwalsze ich gatunki. Przyszli ojcowie mułów pochodzą ze Sycylji i nazywają się jeden „Caruso", drugi „Bilean". Wielkie zainteresowanie dla chowu mułów posiadają zwłaszcza władze wojskowe, które używają mułów w zakresie transportowym.

Sylwetki wojenne:

Sir Archibald Wavell.

Kraków, 16 października.

Jedną z postaci występujących obecnie na widowni wojennej, jest sir Archibald Wavell, o którym dużo się ostatnio pisało w prasie angielskiej, wychwalając jego zalety, **chociaż jak dotychczas, nie ma po temu żadnych realnych danych.** Sir Archibald jest więc osobistością, którą Anglicy starają się wysunąć jako postać firmową na pierwszy plan, a wobec tego, że mało o nim wiadomo, starają się wyolbrzymić jego **zdolności, których nie można było dotąd sprawdzić.**

Właśnie w ub. tygodniu odwiedził Wavell premjera egipskiego Sabri-Paszę i omawiał z nim różne zagadnienia egipsko-angielskie, co do których załatwienia nie przesiąknęło nic do wiadomości publicznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że Wavell podkreślał żądania angielskie i **naciskał na premjera.**

Sir Archibald Wavell urodził się w roku 1883 jako syn generała angielskiego i przeszedł przez szkołę oficerską w Sandhurst. W roku 1910 wstąpił do pułku Black Watch i **jako oficer brał udział w wojnie burskiej.** Po skończeniu szkoły wojskowej wziął urlop roczny, **aby nauczyć się języka rosyjskiego.**

Podczas wojny światowej brał on udział w operacjach wojennych we Francji i Belgji, w roku 1916 i 1917 był oficerem łącznikowym przy wojsku rosyjskiem, operującem na Kaukazie. **Stamtąd przeniesiony został do Palestyny, gdzie pełnił służbę jako generał brygady.** Ze swoich osobistych doświadczeń i obserwacyj napisał historję wojny w Palestynie.

Po wojnie światowej został generał Wavell przeniesiony do armji okupacyjnej nad Renem i pozostawał przez dwa lata w służbie ministerstwa spraw wojskowych, poczem w roku 1921 został pułkownikiem.

W roku 1933 zostaje Wavell generał-majorem i obejmuje komendę nad brygadą piechoty w Aldershott. Następnym etapem jego działalności staje się dowództwo dywizji. Od roku 1937 do kwietnia 1938 jest on głównodowodzącym wojsk w Palestynie i Transjordanji. W roku 1939 awansuje na głównego dowódcę wojsk angielskich w Egipcie, Sudanie, w Palestynie i na Cyprze. Główną jego kwaterą jest wtedy Kair. Stanowisko to zostało już poprzednio przejściowo zresztą **obsadzone przez sir Edmunda Ironside.**

Gdy w sierpniu roku 1939 zjawił się generał Weygand w Beyrucie, tworząc wschodnią armję francuską, zaszło pytanie, kto ma być głównodowodzącym tych dwóch armij, to jest francuskiej i angielskiej. Tymczasem pozostawiono kwestję nie załatwioną. Dopiero w kwietniu 1940 roku mianował rząd angielski generała Wavell głównodowodzącym brytyjskich sił na Wschodzie, zrównując go w hierarchji z generałem Weygand. **Tak więc istniało dwóch głównodowodzących na wschodzie, którzy wzajemnie sobie nie podlegali.**

Dopiero gdy w końcu maja 1940 roku został generał Weygand mianowany głównodowodzącym wojsk francuskich, objął Wavell dowództwo nad połączonemi francusko - angielskiemi wojskami na wschodzie. Nie długo jednak wykonywał angielski generał faktycznie swoje obowiązki, gdyż 25 czerwca podpisał marszałek Petain zawieszenie broni i armje francuskie odpadły od tego bloku.

Generał Wavell nie spotkał się z losem swoich dwóch wysoko postawionych kolegów, a mianowicie lorda Gorta, dowódcy ekspedycyjnego korpusu brytyjskiego i sir Edmunda Ironside, szefa sztabu imperjum, którzy po odjęciu im funkcyj wojskowych popadli prędko w zapomnienie. Generał Wavell był mniej znany od nich, należał jednak do tych wojskowych, których uważano jako opierających swoją taktykę na najnowszych zdobyczach taktyki. **Dotychczas nie wykazał on jednak faktycznie swoich uzdolnień** można przypuszczać, że i on należy do rzędu tych generałów angielskich, którzy uchodzą za genjusze tak długo, dopóki nie otrzymają poważnego zadania do wykonania. Wtedy ginie ich sława, gdyż okazuje się, że nie jest oparta na trwałych podstawach.

Japońskie zarządzenia w sprawie ponownego otwarcia drogi do Burmy.

(=) **Hanoi**, 16 października. **Dowodzący wojskami japońskiemi, stacjonowanemi obecnie w Indochinach, gen. japoński oświadczył, iż Japonja jest zdecydowana w sposób najbardziej ostry zareagować przeciw ponownemu otwarciu szosy do Burmy.**

Lotnictwo japońskie podejmie bombardowanie odcinka szosy, przebiegającego przez terytorjum Chin; nie zamierza jednak bombardować szosy na obszarach burmańskich.

W Chinach poczynione zostały daleko idące przygotowania w wypadku zniszczenia tej szosy. W ogłoszonej przed niedawnym czasem deklaracji rządu Czang-Kai-Szeka wspomniano, że drogę tą w sposób najbardziej prymitywny budowało dziesiątki tysięcy Chińczyków, oraz kobiet i dzieci chińskich. Robotnicy ci nie używali do jej budowy walców parowych, wobec czego łatwiej będzie w wypadku zniszczenia ją odbudować, niżby to miało miejsce przy szosie wykonanej w sposób nowoczesny.

Bank Stanów Zjednoczonych zamierza opuścić Pekin.

(§§) **Szanghaj**, 16 października. **Oddział City-Bank of New York w Pekinie — jak donosi dziennik „Tientsin Young Pao" — zwrócił się pismem okólnem do swoich klientów z prośbą o podjęcie kont.** Przypuszcza się, iż pozostaje to w związku z zamiarem likwidacji oddziału i opuszczenia Chin, ponieważ szereg firm amerykańskich poczynił przygotowania do ewakuacji.

W przeciwieństwie do tej informacji, tenże dziennik donosi, że przebywający na terenie Chin północnych Amerykanie, pracujący w charakterze wychowawców i misjonarzy, oświadczyli, iż nie mają najmniejszego zamiaru opuszczenia Chin.

Ponad 1000 osiadłych w Szanghaju obywateli amerykańskich wpisało się za poradą władz na listy osób ewakuowanych. Jak wynika z licznych ogłoszeń w dziennikach, przybiera na sile likwidacja mieszkań i przedsiębiorstw handlowych obywateli amerykańskich.

Zwycięska ofensywa Japończyków w Chinach Środkowych.

(=) **Szanghaj**, 16 października. **Wojska japońskie przypuściły w poniedziałek szturm na chińskie pozycje kluczowe pod Suan Czeng, na południowy wschód od Wuhu nad rzeką Jangtse. Po kilkugodzinnych zaciętych walkach wojska chińskie — jak to donosi japoński komunikat wojenny — wycofały się, pozostawiając na polu bitwy kilka tysięcy zabitych.**

Z innych odcinków frontu, długości około 800 km, nadchodzą wiadomości o sukcesach Japończyków.

Australja nie życzy sobie wojować z Japonją.

Oświadczenie premjera Menziesa.

(=) **Sztokholm**, 16 października. **Australijski premjer Menzies oświadczył w swej mowie, wygłoszonej w poniedziałek wieczorem w Sidney, że Australja dotychczas nie prowadziła wojny z Japonją i w przyszłości nie życzy sobie być zamieszaną w działania wojenne z tym krajem.**

Minister Syjamu udaje się do Niemiec.

Bangkok, 16 października. **Pułkownik Prayoon, urzędujący minister oświaty kraju Tai (Syjam) i zastępca rektora uniwersytetu Chulalongkorn zamierza udać się do Niemiec, a mianowicie przez Indje, Palestynę i Istambuł.**

W poniedziałek podano do wiadomości, że planowana podróż dotyczy inspekcji sytuacji studentów syjamskich w Europie. Płk. Prayoon urodził się w Niemczech i został odznaczony przez Führera orderem Niemieckiego Orła. Na odwołany z powodu wojny zjazd partyjny r. 1939 został on zaproszony jako gość honorowy. Pkl. Prayoon otrzymał dawniej wyszkolenie wojskowe w armji niemieckiej.

Wszyscy studenci syjamscy, przebywający we Francji, otrzymali polecenie wyjazdu. Mówi się, że córka prezesa rady ministrów Syjamu, Luang Ripul Songgram opuściła już Francję, udając się w kierunku Lizbony, skąd chce udać się okrętem do Thai.

Kryzys gabinetowy w Bułgarji.

Sofja, 16 października. **W parlamentarnych kołach Sofji mówi się znowu ze zwiększonem nasileniem o rzekomo mającym nastąpić kryzysie gabinetowym.**

Przyjmuje się, że bezpośrednio po powrocie ministra rolnictwa Bagrianowa, uchodzącego wogóle za człowieka przyszłości, z jego oficjalnej wizyty w Niemczech i Włoszech, może nastąpić zmiana gabinetu i to przed 28 października, kiedy odbędzie się otwarcie zwyczajnej sesji parlamentu. **Jeszcze wcześniej można się spodziewać ustąpienia ministra spraw zagranicznych Popowa**, który ostatnio był celem bardzo energicznych ataków kół parlamentarnych.

Na temat wiadomości o odwołaniu bułgarskiego posła w Londynie Momczyłowa z jego stanowiska, dotychczas nie dało się uzyskać potwierdzenia. Momczyłow był często wspominany w związku z oficjalnem bułgarskiem podziękowaniem rządowi brytyjskiemu z okazji powrotu południowej Dobrudży i również był atakowany.

Bułgarja wysiedla Anglików.

Sofja, 16 października. **Władze bułgarskie wysiedliły obywatela brytyjskiego — Snowdena Headleya, który od wielu już lat przebywa w Bułgarji.** Headley, który znany jest jako przedstawiciel Forda i jako jeden z głównych kierowników brytyjskiej tajnej służby, musi opuścić kraj w ciągu 24 godzin, ponieważ wielokrotnie nadużył prawa gościnności.

Anglja konfiskuje dzieła sztuki.

Sztokholm, 16 listopada. **Dziennik „Aftonbladet" donosi, że władze angielskie skonfiskowały w jednym z portów wysp Bermudzkich francuskie dzieła sztuki o wartości wielu miljonów.**

Chodzi tutaj o słynne obrazy Renoira, Cezanne'a, Degasa, Maneta i Picasso, które miały być przewiezione na amerykańskim parowcu z Portugalji do Stanów Zjednoczonych.

Z dziejów krążownika „Wolf".

Berlin, 16 października. **Wiadomość o zatopieniu 52.000 ton floty angielskiej przez jeden z krążowników niemieckich, przypomina dzieje pomocniczego krążownika „Wolfa", który w czasie wojny światowej odznaczył się niezwykłemi czynami.**

Krążownik ten, przeznaczony do wojny minowej na wodach nieprzyjacielskich, został przemieniony ze zwykłego parowca frachtowego floty niemieckiej, zbudowanego w r. 1913, o5809 ton pojemności. Był on silnie uzbrojony, mając 7 dział 15 cm, liczne karabiny maszynowe itd. Na krążowniku tym znajdowało się 352 marynarzy. Wolf przebywał przez wiele tygodni na wodach tropikalnych, **a jedna z jego podróży obejmowała 451 dni, co wskazuje na niezwykłą jego samowystarczalność i zdolność zaopatrywania się po drodze w potrzebne materjały.** Po większej jednak części musiał „Wolf" polegać tylko na własnych siłach, gdyż podróże jego były niezwykle niebezpieczne i często się zdarzało, że przez długie tygodnie nie mógł przybić do żadnego portu. **W czasie swojej wielkiej podróży odbył „Wolf" 64.000 mil morskich; zakładał on miny przed Kapsztadem, przed portami indyjskiemi, na drogach chińskich i japońskich, w okolicach Australji i Nowej Zelandji.**

W roku 1916 dnia 30 listopada opuścił „Wolf" port w Kilonji i w towarzystwie niemieckiego U-Bootu (łodzi podwodnej) **przerwał szczęśliwie angielskie zapory, i nie zauważony, wydobył się na Atlantyk.** W swej podróży napotyka się on na nieprzyjacielskie okręty; nie może ich wyminąć, ale nie zwracają one uwagi na napozór niewinny frachtowiec. Płynie on dalej do Bombayn i następnie na Ocean Indyjski, gdzie udaje mu się przyciągnąć angielski tankowiec Turitella. Wobec tego, że Turitela jest siostrzanym okrętem „Wolfa", gdyż zbudowana była w tej samej stoczni, zostaje zamieniona na pomocniczy okręt minowy i ochrzczona jako „Iltis".

Teraz w towarzystwie nowego towarzysza **skierowuje się „Wolf" do Australji, po drodze zdobywa sobie potrzebny węgiel.** Przybija on do jakiejś samotnej wyspy, aby naładować żywność i wodę ze zdobytego okrętu. Pomimo że okolica Singapuru jest świetnie strzeżona, zdołał się on przedostać aż w pobliże tego miasta. I znowu **opływa Przylądek Dobrej Nadziei.** Wkońcu jednak zostaje ciężko uszkodzony i ledwo może płynąć na morzu. Pompy wydobywają wodę z okrętu, który przecieka. **Poraz drugi udaje się okrętowi przerwać blokadę angielską i płynąć dnia 24 lutego 1918 r. do portu kilońskiego.**

Rezultaty działalności „Wolfa" są olbrzymie: **zatopił on 135.000 tonn, które przypadały na najrozmaitsze typy okrętów**, zacząwszy od żaglowców frachtowych **i trampów a skończywszy na szybkobieżnych parowcach.** Dawał się mocno we znaki handlowi państw wojujących i spełnił swoje zadanie w sposób niezwykły.

»Zielona« — największy park Zagłębia Dombrowskiego

Dombrowa, 16 października.

Park miejski miasta Dombrowy, zwany popolicie „Zielona", to bezprzecznie największy i najpiękniejszy park Zagłębia Dombrowskiego. Słuszne również wydaje się określenie: „Las na Zielonej", bowiem **park składa się zasadniczo z dwóch części**: Prawa strona parku, od strony miasta, to część parku, gdzie przebywanie dozwolone jest dla wszystkich. Szerokie walcowane aleje prowadzą pośród wysokich drzew liściastych i schodzą się nad niewielkiemi, przegrodzonemi kładką, jeziorami. Od jezior prowadzi wąski strumyk, który krętą smugą wżyna się w gęstwinę drzew w północno-wschodnią część parku.

Niezwykle barwnie i malowniczo przedstawiają się jeziora,

przerzynane smukłemi sylwetkami kajaków, które odbijają od urzędowego „molo" i „halsują" nierównymi zygzakami, mijając się wzajemnie i bryzgając wodą. Ta część parku, to najbardziej ruchliwy zakątek całej „Zielonej". Obok mieści się bufet. W tej części skupiło się całe życie parku, który w niedzielę do późny nocy rozbrzmiewał kaskadami śmiechu i dowcipów sypanych jak z rękawa, przez brać górniczą miasta Dombrowy. Całe to miejsce, pomimo niezaprzeczalnego uroku wymaga jeszcze dużego nakładu pracy i pieniędzy, by osiągnęło wygląd bardziej estetyczny, odpowiadający doskonałym warunkom terenowym.

Prace na tem polu zostały już rozpoczęte

Znaczny obszar parku obsiany dotychczas zaniedbanemi trawnikami, obsadzony zostaje krzewami róż, które niewątpliwie upiększą przydrożną część parku. **Obok sadzonych krzewów róż, widać olbrzymi nasyp w kształcie koła o średnicy około 250 metrów.** To planowany przed kilku laty **stadion sportowy na „Zielonej" z torem motocyklowym.** Niestety budowa stadionu utknęła na częściowej realizacji, która wymagała olbrzymiego nakładu kosztów i skończyło się na wybudowaniu 3/4 toru, przyczem pominięto najważniejszą bodaj kwestję, a mianowicie — miejsce dla publiczności. Niewątpliwie przyjdzie czas, że „stadion" doczeka się swego wykończenia, a

park na „Zielonej" gromadzić będzie tłumy miłośników sportu,

ak motocyklowego, jak i lekkoatletycznego.

Lewa strona parku, to miejsce niedostępne dla ogółu publiczności. Jest to

szkółka młodych drzewek,

z których po latach wyrośnie olbrzymi las, taki, jaki kiedyś pokrywał całą „Zielonę", a nawet miasto Dombrowę. Są to przeważnie świerki. Szkółka utrzymana jest bardzo wzorowo i wyniki osiągnięte dzięki umiejętnej pielęgnacji są całkowicie zadawalniające. **Chlubę parku stanowi basen kąpielowy, położony pomiędzy niewielkiemi drzewkami świerków.** Z daleka już widać czworokątną wieżę ciśnień, która dzięki zastosowaniu pomp motorowych zaopatruje basen w wodę. Powierzchnia samego basenu wynosi około 200 metrów kwadratowych. Basen wyposażony jest w znaczny sprzęt sportowy, pięciometrową skocznię, trampolinę i betonowe słupki do startów przy zawodach pływackich. Basen stanowił punkt zborny dla miłośników kąpieli i całego Zagłębia Dombrowskiego, który cały wolny czas spędzał na plaży pływalni, otoczonej drucianą siatką, osłoniony z jednej strony piaszczystym horyzontem Czarnej Przemszy, z drugiej zaś młodym, pachnącym lasem.

Powierzchnia całego parku wynosi około 60 hektarów,

przecięta bitą szosą, prowadzącą z miasta Dombrowy do „Zielonej". Park na „Zielonej", to park całego Zagłębia. Każdy z Zagłębia zna „Zielonę", to miejsce, które niemal codziennie roiło się od starszych, dzieci i młodzieży, spędzających tu miłe niedziele i popołudnia beztrosko i z pożytkiem dla zdrowia. „Zielona" obfituje we wszystkie warunki, które mogą zapewnić pożyteczną zabawę, radość i zdrowie. A więc woda, kajaki, pływalnia, plaża, świeże powietrze i słońce, które dobroczynnemi promieniami brązowi ramiona i sieje radość, radość życia. Najczęściej uczęszczała i uczęszcza tu „Brać górnicza". — Jedno tylko staje na przeszkodzie, to duża odległość od śródmieścia. **Z jednej strony, zbyt długi spacer w obydwie strony niezawsze pozwala na spędzenie kilku godzin w parku.** Park oddzielony jest od śródmieścia o 30 minut drogi, trzeba więc całą godzinę poświęcić na sam spacer, a to nie zawsze i nie wszystkich pociąga. — **Pomimo to „Zielona" cieszy się popularnością.** Zawsze czeka na wycieczkowiczów ze swym niezatartym obrazem wyszukanego piękna przyrody. A to ma swój urok. Dużo bowiem czasu upłynie, zanim „Zielona", a przynajmniej prawa strona parku nabierze piękna, nadanego troskliwą ręką człowieka. — Wierzymy, że i to przyjdzie z czasem. Już i tak śmiało powiedzieć możemy, że jest

najpiękniejszym parkiem Zagłębia Dombrowskiego.

Słuszne pretensje mógłby tu wnosić park w Bendzinie, prastara „Góra Zamkowa".— Trzeba jednak mieć na uwadze fakt, że **„Góra Zamkowa", to zupełnie odmienny rodzaj parku i przedstawia daleko większą wartość historyczną, niż zdrowotną.**

„Zielona" zaś posiada wszelkie warunki ku temu, by jako park dać większe korzyści zdrowotne swym „wielbicielom". Jest przedewszystkiem parkiem bardziej nowoczesnym. Nowocześnie wyposażonym i to właśnie pociąga całe Zagłębie, zwłaszcza młodzież.

S.

Niedokładności przy zaciemnianiu.

Dombrowa, 16 października.

(f) Zaciemnianie na terenie całego Zagłębia Dąbrowskiego zostało przeprowadzone z całą dokładnością i starannością, w czem też leży wielka zasługa władz, które w umiejętny sposób umiały pokierować przeprowadzeniem całej akcji.

Również i społeczeństwo zdało egzamin karności i zdyscyplinowania.

Mimo jednak najlepszych chęci, niejednokrotnie jeszcze zauważyć można gdzieniegdzie słaby przebłysk światła, mimo, że rozporządzenie mówi wyraźnie, iż **zaciemnienie powinno być zupełne.** Niedokładności te nie są wynikiem złej woli mieszkańców, lecz przeważnie spowodowane jakimś drobnem przeoczeniem, czy nieuwagą właścicieli danego pomieszczenia. W domach mieszkalnych ma to miejsce przeważnie przy zaciemnionych oknach, których rolety nie przylegają szczelnie do ram okiennych. Takie niedokładności da się łatwo usunąć przez każdorazowe sprawdzenie od zewnątrz szczelności story i w razie spostrzeżenia czegoś niewłaściwego przez przybicie do ramy pinezki. W ten sposób zapobiegnie się zupełnie wydostaniu się światła na zewnątrz budynku.

Jeśli chodzi o przechodniów, przechodzących zaciemnionemi ulicami, to wielu z nich, szczególnie ludzie o słabszym wzroku, jest zaopatrzonych w kieszonkowe latarki elektryczne, które zapalają na ulicy. **Snop światła rzuconego latarką odbija wtedy bardzo wyraźnie na tle zupełnych ciemności, co nie jest znów dozwolone w przepisach o zaciemnianiu.** Kieszonkowej latarki elektrycznej używać wolno, lecz tylko wtedy, gdy jest ona również zaciemniona. Łatwo to jest uzyskać przez owinięcie żarówki niebieską bibułą, lub przez wprawienie tegoż koloru żelatynki. Światło będzie wtedy o wiele mniej rażące, niemniej jednak zupełnie wystarczające dla rozpoznania w ciemności drogi.

Co do pojazdów, to

najwięcej niedokładności przy zaciemnianiu spotkać można u rowerzystów.

W wielu bowiem wypadkach lampy rowerów nie są zaciemniane, mimo, że rozporządzenie mówi wyraźnie o zaciemnianiu światła przy wszystkich pojazdach, a więc obejmuje również i rowery. Technika przy zaciemnianiu lamp rowerowych jest **identyczna z zaciemnianiem kieszonkowych latarek elektrycznych z tą tylko różnicą, że przy latarkach karbidowych stosujemy papier czy żelatynę nazewnątrz szkła, aby nie uległy spaleniu.**

A teraz odnośnie do wszystkich wypadków wyżej wspomnianych. Nie wolno po godzinach oznaczonych w dziennikach, jako czas rozpoczynającego się zaciemniania, zapalać świateł i przy niem zaciemniania dokonywać.

Światła mogą być zapalane dopiero po uskutecznieniu zaciemnień, lecz nigdy przy ich dokonywaniu.

Przy odrobinie uwagi niedociągnięcia te będą napewno zlikwidowane. Zlikwidowane zresztą być muszą, o ile ich sprawcy nie chcą się narazić na grzywny i kary.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 17 października zaciemnienie trwa od godz.

18.01—7.29

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Rurociągi kanalizacyjne na drodze Czeladź—Milowitz.

(f) Obok wielu inwestycji, jakie podał w bieżącym roku zarząd miasta Czeladzi, położono również nacisk na skanalizowanie miejscowości, co musi wpłynąć bardzo dodatnio na stan zdrowotny obywateli, jak również oczyści atmosferę miasta z niemiłych wyziewów z niezamkniętych kanałów ściekowych.

Przeprowadzono więc wielki plan skanalizowania miasta, który **w lwiej części został już wykonany.** Między innemi wybudowano kanalizację **na ulicy, prowadzącej z Czeladzi do Milowitz.** Rury betonowe o wielkich średnicach, dochodzących do 750 milimetrów w świetle stanowią główne przewody, które następnie kształtkami redukcyjnemi przechodzą w przewody mniejsze, te zaś są doprowadzone do domów mieszkalnych. W ten sposób Czeladź staje się miłem, czystem miastem.

Nekrologi na domach mieszkalnych.

(f) Naskutek wydania odpowiednich zarządzeń przez władze, mające na celu podniesienie estetycznego wyglądu miasta, **nekrologi wolno nalepiać tylko w miejscach na ten cel przeznaczonych, jak na tablicach ogłoszeniowych, przy kościołach, cmentarzach i domach mieszkalnych, skąd wychodzi kondukt żałobny.** We wszystkich wypadkach nekrolog musi być po trzech dniach usunięty. Jeśli chodzi o tablice ogłoszeniowe, to robią to robotnicy miejscy, przy kościołach i cmentarzach — kościelni i grabarze, a w domach mieszkalnych — rodzina zmarłego, bądź też dozorca domu. **Chodzi w tej chwili właśnie tylko o technikę usuwania nekrologów w domach prywatnych.** W większej części wypadków plakat zostaje poprostu zdarty, pozostawiając na murze plamy z kleju i fruwające na wietrze strzępki papieru. **Tego rodzaju pozostałości nie wpływają dodatnio na zewnętrzny wygląd domu mieszkalnego,** a z drugiej strony robią przygnębiające wrażenie, przypominające swym widokiem smutny obrzęd pogrzebo-[wy].

Należy zatem zedrzeć z muru plakat, pozem miejsce to zmyć dobrze gorącą wodą, przez co usuwa się pozostałości z nekrologu i zmyje plamy z kleju. **W ten sposób przeprowadzone usuwanie plakatów żałobnych napewno nie pozostawi po sobie żadnych śladów, co wpłynie bardzo dodatnio tak i na wygląd samych domów mieszkalnych, jak i na otaczającą atmosferę.**

Uprzątanie terenów po pracach regulacyjnych.

(f) Jak nam wszystkim wiadomo, wielkie **prace nad regulacją Przemszy są w pełnym toku.** Mimo wielu trudności i olbrzymiego nakładu kosztów budowa posuwa się naprzód. Ostatnio doprowadzono zupełnie do porządku odcinek przechodzący przez Czeladź. **Rzeka płynie równym korytem ozdobionym po brzegach darniowanymi skarpami.** Obok nowego koryta jednak pozostały w niektórych miejscach nieporządki i błota, które obecnie szybko zostają likwidowane. Nieporządki te powstały z przyczyn natury czysto technicznej. **Niejednokrotnie bowiem trzeba było zmieniać koryta i wodę odprowadzać bokami, aby móc wykonać pewne część roboty.** Nad uporządkowaniem tych terenów pracują pod okiem fachowych nadzorców żydowscy robotnicy tak, że z dnia na dzień widać wielkie zmiany na korzyść. Kamienie, gruz, odpadki zostają zużytkowane przy budowie, natomiast błoto zbierane, a tereny osuszane. Dzięki wielkiej energji pracy, roboty te w bieżącym miesiącu będą najprawdopodobniej ukończone.

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował **Witold Wagner.**

14)

Mijały dnie i tygodnie. Życie Meri płynęło nader szczęśliwie. Choroba, dzięki chininie, ustąpiła. Czuła się obecnie dobrze i zadowolona z losu. Jedna myśl tylko nie dawała jej spokoju a mianowicie myśl o matce, która przeżywa tam tragedję po jej stracie.

Celem jej było teraz nauczyć zwierzowodza mowy i wychować na prawdziwego człowieka.

Trudno to jej szło chociaż on całą mocą swej myśli i woli pragnął wypełniać jej polecenia.

Jednego dnia wyjęła z walizki ubranie, nożyczki, grzebienie, szczotki i inne rzeczy. Zawołała zwierzowodza, a gdy ten przyszedł, kazała mu usiąść, następnie wzięła się do uporządkowania jego głowy i całej postaci. Postrzygła włosy, zgoliła zarost, potem podała mu lusterko, w którem zobaczył swą twarz wielce zmienioną.

Patrzył na siebie ciekawie, wkońcu zadowolony ze swego wyglądu roześmiał się [głośno].

Meri podziwiała sama piękną, o regularnych rysach jego twarz porośniętą ciemnym zarostem.

W czasie podstrzyżyn były obecne dwa pawiany które z zainteresowaniem śledziły cały przebieg akcji, następnie, chcąc naśladować Meri wziął jeden z nich patyk i skrobał po pysku drugiego. Wreszcie nie-[illegible] porwał Meri nożyczki i wystrzygł miejscami grzywę siedzącemu pawianowi.

Gdy to zobaczył dzikusek i Meri poczęli śmiać się serdecznie. Ona pochwyciła nożyczki, schowała je, bojąc się wypadku na skutek nieostrożnego obchodzenia się z niemi zwierząt.

Pociesznie wyglądał pawian podstrzyżony, kępki grzywy sterczały mu miejscami. Zobaczywszy się w zwierciadle, które mu Meri pokazała, zapiszczał boleśnie i z całą wściekłością skoczył ku drugiemu, waląc go łapami.

Meri i zwierzowódz pokładali się ze śmiechu. Nigdy może jeszcze tak się nie ubawiła lekarka, jak właśnie wtedy, widząc zrozpaczonego swoim wyglądem pawiana. Wreszcie małpy pobiegły dalej, goniąc się po skałach.

Wówczas Meri zajęła się ponownie ukochanym. Postanowiła go przebrać w strój człowieka cywilizowanego. Wyjęła ubranie i bieliznę, znajdującą się w walizce i poleciła mu przebrać się.

Zwierzowódz przebierał się w jaskini, skąd wyszedł po dłuższej chwili. Jakżeż pociesznie wyglądał w ubraniu, którego nie umiał właściwie wdziać. Meri wesoło się roześmiała, a on stał bezradny, zdziwiony i zasmucony. Rozumiał już bowiem teraz, że coś takiego zrobił, czem się ośmieszył przed ukochaną. Tymczasem ona, opanowawszy się, poczęła mu tłumaczyć błędy w ubraniu się.

Zaznajomiony dosyć dobrze z mową Meri, prawie już wszystko rozumiał, tylko trudne mu było formułowanie zdań. Mówił przeważnie pojedynczemi wyrazami. Po chwili był kompletnie ubrany w strój cywilny Europejczyka. Dobrze mu z nim było. Trochę tylko spodnie były krótkie. Wyszedł on w tem przebraniu do pawianów, które w pierwszej chwili nie poznawszy go, kłapały pyskami, ukazując swoje kły. Ale, gdy posłyszały jego głos, uspokoiły się, przyglądając mu się ze zdziwieniem. To samo było z inną zwierzyną. Powoli jednak wszystkie stworzenia przyzwyczaiły się do przebrania swego pana.

Teraz przeważnie jeździł on wszędzie w towarzystwie lekarki. Nie opuszczał jej ani na krok.

Pewnego razu powracali z przechadzki do swej siedziby. Ku swemu zdziwieniu zobaczyli, że przed ich jaskinią niemożliwe harce wyprawiają cztery pawiany. Trzy z nich chcą wyrwać coś czwartemu.

W pewnej chwili wyrwał się atakowany pawian, skoczył na niedostępny urwisty głaz skalny i coś pija. Zwierzowódz i Meri zobaczyli wtedy, że miał on w łapach flaszkę z winem.

Tymczasem pozostałe pawiany pragnęły się dostać do pijącego z flaszki wino towarzysza. Ponieważ miały głowy dobrze zawieruszone, przeto nie szło im to. Wspinając się po skałach spadały z nich, jak dojrzałe owoce, piszcząc i wrzeszcząc. Jeden z nich niepocieszony usiadł na ziemi, przysłonił oczy łapami, płacząc, jak dziecko.

To też śmiali się Meri i zwierzowódz z tego widoku. Pawian, stojący na wyniosłym skalnym głazie, skoczył wreszcie swą ucztę. Wziął flaszkę pod pachę i zjeżdżał powoli w dół. Zaledwie dotknął ziemi, już opadły go pozostałe, lecz zobaczywszy próżną flaszę zaczęły go bić.

Krzyknął zwierzowódz na nie, na co odskoczyły one, kryjąc się przed swym panem, gdzie który mógł.

On tymczasem, ze skruszoną miną zwrócił się do ukochanej ze słowami:

— Głupi — dzikusek — winny — one chować.

— Nie bój się mój drogi, iż się nic nie stanie, wyśpią się teraz, a jutro nic czuć już nie będą — rzecze Meri. — Nie twoja to wina, że tak się stało, lecz moja, że nie ukryłam tych [illegible] bie powiedzieć byś im zakazał chodzić do jaskini. A ja zapomniałam o tem, zresztą nie przypuszczałam, by one tak chętnie piły wino. Ale nic to nie szkodzi, przynajmniej ubawiliśmy się widokiem.

Od tego wypadku zwierzowódz i Meri uważali, by wszystko było należycie pochowane, gdy opuszczali jaskinię na dłuższy czas.

Minęło znowu dwa tygodnie. Zwierzowódz szczęśliwy pędził teraz beztroskie życie przy jej boku. Ona zajęła się prymitywnem gospodarstwem, gotując rano herbatę lub kakao.

Zapasy wprawdzie zwiększały się, jeszcze jednak na dość długi okres mogły wystarczyć.

Początkowo Meri nie zastanawiała się co to i jak to będzie, gdy zabraknie im pożywienia, a tem gorzej gdy nadejdzie pora deszczowa. Wówczas to wszelka zwierzyna ciągnie w góry, ze względu na bezpieczeństwo. Niższe bowiem tereny bywają zalane przez wody deszczowe oraz przez występujące z brzegów jeziora i rzeki. Okolice nizinne zmieniają się w morze tylko tu i ówdzie sterczą krzewy i drzewa.

Ale zwierzowódz pamiętał o tem, to też ciągle znosił różne rodzaje owoców i umieszczał częściowo w siedzibie, w której przebywali, częściowo w innych kryjówkach znajdujących się w pobliżu.

Kiedy lekarka pierwszy raz zobaczyła go, dźwigającego całą masę owoców, zdziwiła się bardzo, pytając na co są mu one potrzebne, wszak każdej chwili może mieć świeże.

Zwierzowódz wyjaśnił, że chodzi mu o to, by w porze deszczowej nie cierpieli głodu, ponieważ o pożywienie w tym czasie jest bardzo trudno.

Od tej chwili chodziła i ona z nim razem w towarzystwie małp, które sobie również robiły zapasy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Złodzieje kwiatów na cmentarzach w Sosnowitz.

(f) Od dłuższego czasu na cmentarzach sosnowietzkich **grasują złodzieje kwiatów**, które rodzina czy znajomi układają na grobach. Złodziejaszkowie wypatrują co ładniejsze wiązanki, następnie zabierają je w bezczelny sposób z mogił i później sprzedają po ulicach. Bywały nawet wypadki, że **jedna i ta sama wiązanka zostaje w przeciągu jednego dnia trzy razy sprzedana i znów ukradziona.** Bezczelność złodziei dochodzi do tego stopnia, że proceder swój uprawiają w biały dzień, na oczach ludzie przebywających na cmentarzu. Rzeczy te ulec muszą radykalnej zmianie i do tego przyczynić się winno samospołeczeństwo. Trudno wymagać od władz policyjnych, aby na cmentarzach poustawiały posterunki celem zlikwidowania kradzieży kwiatów. **Obowiązek pilnowania tych rzeczy mają przedewszystkiem grabarze i stróże cmentarni, jak również i sami obywatele miasta.** W razie spostrzeżenia czegoś podobnego, należy bezwzględnie złodzieja ująć i oddać w ręce policji. Kara, jaką otrzymują za swe niegodne postępki napewno posłuży jako dobry przykład dla innych tego rodzaju osobników i raz na zawsze odbierze im ochotę do kradzieży kwiatów na grobach cmentarnych.

Ciężki wypadek uliczny.

(h) **W niedzielę około godziny 11-tej zdarzył się na linji Kattowitz—Szopenitz ciężki wypadek, pociągający za sobą dwie ofiary, oraz szereg rannych.**

Z powodu silnej mgły zderzyły się ze sobą dwa zbliżające się tramwaje. Wypadek miał miejsce w pobliżu miejscowości Bogutschutz. Zderzenie było tak silne, że dwie osoby zostały na miejscu zabite. Szereg rannych po udzieleniu pierwszej pomocy udało się do domu.

Skazanie przestępców radjowych.

Sąd specjalny w Kattowitz skazał za przekroczenie par. 1 rozporz. z dnia 1. 9. 1939 o nadzwyczajnych zarządzeniach radjowych, Franciszka Dobiję na 2 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia oraz Kazimierza Zontka, Franciszka Homkisza, Romana Szafrana, Albina Wymasala, Rudolfa Ronnrae i Ludwika Wojtasa, wszyscy zam. w Kozach, w pow. Bielitz, na jeden rok ciężkiego więzienia. Dobija stale słuchał swoim odbiornikiem radjowym stacje nieprzyjacielskie, przedewszystkiem stację francuską. Pozostali skazani często brali w tych audycjach udział.

Za to samo przestępstwo skazany został Franciszek Joskov, zam. w Sosnowitz, na 2 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Również i on słuchał ciągle wiadomości francuskiej stacji.

HANDEL KARTĄ ODZIEŻOWĄ. Krystyna Wieyńska, zam. w Zatorze, usiłowała zakupić w pewnym składzie towary włókiennicze na kartę odzieżową, którą za RM 11 kupiła od niejakiej Marji Gawron z Birkenau, w pow. Bielitz. Na podstawie numeru stwierdzono, że prawowitą właścicielką karty jest niejaka Beata Waleczko, w Reichswaldau. Karta już trzykrotnie zmieniała swoich właścicieli, zawsze za opłatą. Na zwszystkich zamieszanych w tej aferze urząd gospodarczy nałożył wysokie kary porządkowe za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej.

(h) **SKAZANIE OSZUSTKI.** Sąd specjalny w Kattowitz skazał mężatkę Mikietta Bertę z Königshutte w zastosowaniu ustawy o szkodnikach narodowych, na 4 lata ciężkiego więzienia. Oszukała ona w 5 wypadkach osoby, których krewni zostali zaaresztowani, oświadczając, że dzięki jej stosunkom uda się jej uwolnienie zaaresztowanych. Na wydatki podróży oraz jako wynagrodzenie za podjęte w tym kierunku usiłowania, wyłudziła od krewnych sumy do 100 RM.

Gwiazda betlejemska.

Dziwne zjawisko na niebie.

(pwp) Dziwne i niesłychanie rzadkie zjawisko płonie obecnie na niebie. W kierunku wschodnim nieboskłonu, na wysokości około 25 stopni nad widnokręgiem, widać wyraźnie na czystem obecnie niebie dwie gwiazdy: jedną dużą, drugą mniejszą w pewnej odległości od pierwszej. — Gwiazdy te mają taki kierunek, jakby dążyły do siebie i pragnęły się połączyć z sobą. **Są to dwie planety Jowisz i Saturn, które w miesiącach od czerwca tego roku do lutego roku przyszłego przechodzą okres konjunkcji, czyli nakrycia się wobec obserwatora ziemskiego.**

Dziwne uczucie przenika widzą, gdy przygląda się temu ciekawemu zjawisku niebieskiemu, a jeszcze dziwniejsze rzeczy piszą o tm uczone księgi. Konjunkcja Jowisza i Saturna jest **zjawiskiem niesłychanie rzadkiem i**

zdarza się tylko raz na 800 lat.

Trzeba wiedzieć, że obie te planety leżą dalej od słońca niż ziemia, i atmosfera podbiegunowa na naszej ziemi może z całą pewnością uchodzić na obu tych planetach jako upał podzwrotnikowy.

Spotkanie się tych dwóch planet na jednej linji w stosunku do słońca, co powoduje dla mieszkańców ziemi złudzenie, iż Jowisz nakrywa Saturna, było obserwowane z pewnością jeszcze przez astronomów z epoki kamiennej, gdyż ówcześni ludzie, pozbawieni światła sztucznego, z tem większą uwagą obserwowali światła rozsiane przez naturę nad ich głowami.

Niewątpliwie ci jaskiniowi astronomowie zauważyli, że konjunkcja tych dwóch planet, zdarzająca się tak rzadko

związana jest z dziwnemi i nienormalnemi zjawiskami na ziemi.

A więc przedewszystkiem następuje **gwałtowne ochłodzenie temperatury, burze i katastrofy żywiołowe, przewroty wszelkiego rodzaju.**

Takie obserwacje przekazywane były z pokolenia na pokolenie, a ponieważ zjawisko niebieskie i towarzyszące mu okoliczności zdarza się niezwykle rzadko, wytworzyła się około niego **atmosfera legend i mistycznych opowieści**, przekazywanych znów z ust do ust przez setki i tysiące lat.

Wiara w mistyczne działanie na ziemię konjunkcji Jowisza z Saturnem rozpowszechniona była wśród narodów starożytnych niezmiernie, o czem świadczy **szereg ustępów**

w najstarszych księgach świata.

Narody oddające się z zamiłowaniem astronomji i studjowaniu ruchów ciał niebieskich jak Egipcjanie, Chińczycy a głównie Babilończycy **przepowiadały też zawsze na czas tej konjunkcji nadzwyczajne wypadki i wydarzenia, doniosłe dla całej ludzkości.**

Ponieważ, jak wykazał znakomity astrolog Kepler, konjunkcja Jowisza z Saturnem przypadła na siódmy rok naszej ery, prawdopodobnie **konstelacja ta była ową gwiazdą Betlejemską, która prowadziła astronomów chaldejskich czyli owych Trzech Mędrców ze Wschodu do Betlejem, gdzie narodził się Zbawiciel świata.**

Na jedno jeszcze ciekawe zjawisko zwrócić warto uwagę. Oś ziemska, która uchodzi za nieruchomą i zwróconą stale w kierunku gwiazdy polarnej, w rzeczywistości nie jest nieruchomą, ale zatacza niewielkie koło w przeciągu dwóch tysięcy lat. W chwili powstawania naszej ery, — czyli w okresie narodzenia Chrystusa, oś ziemska nakierowana była **na konstelację ryb**, i na tę konstelację zwrócona była przez cały okres wieków aż do dni naszych.

Obecnie jednak oś na tyle zmieniła położenie, że **przedłużenie jej pada na konstelację barana.** Czyż nie zachodzi tu jakiś mistyczny związek pomiędzy temi dwoma symbolami, rybami w zodjaku, a znakiem ryby, jakim porozumiewali się pierwsi chrześcijanie? Przez dwa tysiące lat nad ziemią panowały ryby, obecnie konstelacja się zmienia,

nastaje nowa era.

Przypuszczenia, jakie nurtują wśród ludzi na ziemi, znajdują także swój odpowiednik na niebie wśród ciał niebieskich. — Wszystko się zmienia i przechodzi w nową postać, stary porządek świata przemija i przechodzi w wyższe, doskonalsze formy. W pamięci stają słowa, zapisane przez Jana z Patmos, który maluje następujący obraz przyszłego świata:

„Zobaczyłem nową ziemię i nowe niebo, a morze już nie jest takie samo, jak pierwej. — I otarł Pan łzę z oczu człowieka, bo wszystko zło i wszystkie nieszczęścia przeszły i przeminęły. Nowy porządek rzeczy, jak narzeczona przystrojona dla swego oblubieńca, zeszedł na ziemię. **Nie ma już więcej śmierci, ani boleści, ani głodu, ani pragnienia, ale wszyscy są szczęśliwi i nie ma końca radości. Nie wejdzie do tej nowej ziemi niewierzący, tchórzliwy, słaby i chwiejny. Szczęśliwy, kto dożył tych dni**“.

Stara wiara w mistykę ciał niebieskich wywiera zawsze na ludzi

nieodparty urok,

mimo, że nauki nowoczesne podważyły wiele dawnych przesądów i zabobonów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że obecna epoka usposabia, szczególnie ludzi skłonnych do mistycyzmu, do snucia szerokich obrazów przyszłości, poczem fantazja ma duże pole działania.

Tak jak przed dwoma tysiącami lat, na ziemi panuje zamieszanie i trwoga. Ale każdy przewrót i rodzenie się nowego porządku rzeczy połączone są z takiemi objawami. **Silnych i zdecydowanych ludzi, znających swoje obowiązki i zadania nie trwożą jednak przyszłość i nie rysuje im ona żadnych cieni.** Wiedzą oni, że rodząca się dziś w trudzie i mozole nowa prawda stanie się dla nich jasnem i radosnem objawieniem.

(h) **NIEDOZWOLONY UBÓJ.** Przy przeprowadzonej kontroli posterunek żandarmerji w Bestwinie stwierdził, że rzeźnik, Wincenty Smalcerz w Bestwinie, przeprowadzał ubój wołów i cieląt, pomimo, iż nie był w posiadaniu odnośnego zezwolenia. Ponieważ istnieje uzasadnione podejrzenie, iż Smalcerz w większym rozmiarze trudnił się potajemnie niedozwolonym ubojem, został zaaresztowany i odstawiony do więzienia sądowego w Bielitz. Urząd aprowizacyjny, Oddział B, oddał obecnie skargę do prokuratora za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej. Jednocześnie urząd aprowizacyjny wniósł skargę przeciwko rzeźnikowi, Janowi Gacek, zamieszkałemu w Schreiberdorfie. Gacek w czerwcu br. ubił potajemnie 2 świnie, nie meldując o uboju i nie starając się o pozwolenie.

(h) **SPADŁ PO PIJANEMU ZE SCHODÓW.** Dnia 10 bm. około godziny 22 uległ robotnik kopalni, Józef Wachowski, zam. w Königshütte, przy Grenzwachtstr. 3, nieszczęśliwemu wypadkowi. Wachowski usiadł w stanie pijanym na murowanych schodach realności, przy Grenzwachtstr. 3 i usnął. W pewnej chwili stracił równowagę i spadł ze schodów na podwórze. Naskutek odniesionych ran Wachowski zmarł dn. 11 bm. w szpitalu w Königshutte.

(h) **KRADZIEŻE DROBIU.** W nocy na 6 bm. nieznani sprawcy wtargnęli zapomocą podrobionych kluczy do komórki Juljusza Gambuscha w Rudzie, przy Kronprinzenstrasse 3. Ukradziono 8 perliczek, 8 kaczek, 8 królików, 14 kur, oraz jednego koguta, w ogólnej wartości RM 250.

W nocy na 11 bm. ukradziono z komórki kupca, Hansa Cebulli, Kattowitz, Friedrichstrasse 58, 5 kur wartości RM 20.

Dnia 8 bm. ukradziono z komorki Klary Kuchty, Schwientochlowitz, Adolfa Hitler. Platz 44, jedną gęś i dwie kury, wartości RM 16.

W tym samym dniu włamano się do komorki Pawła Prowdy w Königshutte, Feldstrasse 9, skąd skradziono 4 gęsi, wartości RM 35.

CIEKAWOSTKI.

Jak wielką moc posiadały trucizny stosowane przez dzikich, opowiada m. in. podróżnik Hildebrandt, który był świadkiem, jak olbrzym hipopotam zrobił tylko parę kroków i zdechł, gdy został zraniony w brzuch zatrutą strzałą.

Podobnie zginął tygrys w przeciągu trzech minut.

Dla trucia ryb dzicy posiadali do 400 różnych trucizn roślinnych, przyczem należy podkreślić, że trucizny te nie robiły ryby niezdatną do spożycia. Niektórzy dzicy łapią małe rybki i wpychają im do wnętrza trujące ziela.

Następnie puszczają te rybki do wody, wielkie ryby połykają takie przynęty, — wkrótce giną i wypływają na wierzch. — Rybak jeździ czółnem i czeka tylko na zdobycz. **(k.)**

* * *

Pierwsze mosty żelazne zaczęli budować już Chińczycy 1200 lat temu, a zatem wyprzedzili w tym względzie Europę o conajmniej 1000 lat.

* * *

Niektóre kopalnie w Tyrolu już pod koniec XVI wieku liczyły ponad 800 m głębokości.

* * *

Pierwszy okręt linijny t. zw. „Henryk z Bożej łaski“ zbudowali Francuzi w 1512 r. Znajdowało się na nim 60 armat, a załoga składała się z 700 ludzi. Tonaż jego wynosił 1000 ton.

* * *

2000 lat temu Rzym był już olbrzymiem miastem z ludnością około 1 miljona.

* * *

Niektóre okręty w czasach starodawnych wyjątkowo tylko dochodziły do olbrzymich rozmiarów. Za czasów króla Ptolomeusa (2200 lat temu), zbudowano w Egipcie okręt olbrzymich rozmiarów. — Wioślarze na tym okręcie byli rozmieszczeni na 10 piętrach, a wiosła najwyższego rzędu miały prawie 16 m. długości. Cały okręt był na 85 m. długi, a na około 9.5 m. szeroki. W środku były liczne kajuty pięknie ozdobione złotem, kością słoniową i różnemi kamieniami; 4000 niewolników poruszało wiosłami tego olbrzyma, a ponadto znajdowało się na tym okręcie miejsca dla 2.800 żołnierzy.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3

Siostrzana miłość

W sali rozpraw było parno i duszno. Zmęczeni sędziowie siedzieli za stołem z markotnemi minami. Jeden z nich wygodnie opierając się o wysokie oparcie krzesła, słuchał skrzypienia pióra piszącego obok protokulanta, drugi zaś ziewając, bębnił ołówkiem po zielonem suknie, którem przykryty był stół, podczas gdy przewodniczący ocierał sobie chusteczką pot z czoła.

— Jest tam kto jeszcze w korytarzu? — zapytał woźnego.

— Tylko jakaś dziewczyna — brzmiała odpowiedź.

— Niech wejdzie! — rozkazał.

Woźny otwarł wielkie drzwi, ręką wskazując, że może wejść.

Do sali weszła młoda dziewczyna, o miłym wyglądzie. Stanik zgrabnie przylegał do jej kształtnej postaci tak, że wyglądała w nim, jak rzeźbiona statua. Stanęła przed sędziami ze spuszczonemi wdół oczami.

— Co cię tu, mała, sprowadza? — zapytał przewodniczący suchym, urzędowym tonem.

Dziewczyna poprawiła sobie czarną chustkę na głowie i odrzekła z głębokiem westchnieniem:

— Wielkie zmartwienie, panie sędzio, bardzo wielkie — odrzekła.

Głos jej był tak miękki, smutny, a zarazem przymilający, że nawet markotne twarze sędziów złagodniały.

Młoda dziewczyna przyniosła ze sobą kieś urzędowe pismo, które jednak musiała dopiero wydostać z zanadrza. Poczęła więc otwierać haftkę stanika, żeby wyjąć ten papier.

— Ach, z tą haftką, — mruknęła, — masz tobie, urwała mi się.

Gdy się z zażenowaniem po nią schyliła, papier wypadł jej z zanadrza.

Nieczuła na ból i troski ludzkie siwa głowa sędziego odwróciła się od dziewczyny, tylko jego wielka, tłusta ręka wyciągnęła się ku niej po pismo.

— Wezwanie, — mruknął sędzia i bystrym wzrokiem, spoglądając na papier, czytał:

— „Wzywa się Annę Kulak do zgłoszenia się w dniu dzisiejszym do odsiedzenia kary sześciomiesięcznego aresztu“.

Dziewczyna kiwnęła smutno głową, — przyczem czarna chustka usunęła się jej na kark, a bujne loki blond włosów opadły na jej twarz.

— Dziś tydzień temu, jak dostałyśmy to pismo, — rzekła, jąkając się. — Wójt sam je nam przyniósł do domu, tłumacząc jego znaczenie i podkreślił, że muszę się zgłosić. Biedna zaś moja matka rzekła mi: — „Idź, moje dziecko, prawo jest prawem, — nie można z niem żartować“.

Przewodniczący wycierał sobie tymczasem okulary. Jego zimne spojrzenie spoczęło na twarzach kolegów i niemal mimowolnie powtórzył słowa:

— Prawo jest prawem...

Jeszcze raz przebiegł oczami wezwanie, według którego Anna Kulak została skazaną za przechowywanie kradzionych rzeczy na sześć miesięcy aresztu. Kiwając obojętnie głową, zadzwonił na woźnego.

— Odprowadzić Annę Kulak do dozorcy więzienia! — rozkazał.

Woźny odebrał od niego pismo. Dziewczyna nie mówiąc nic, odwróciła się, a tylko maleńkie jej wargi konwulsyjnie drżały, jakby chciały jeszcze coś powiedzieć.

Masz może jeszcze coś do powiedzenia, zapytał przewodniczący.

— Nie, nic... jak tylko to, że ja jestem Marja, Marja Kulak, a Anna Kulak, to moja siostra. Przed tygodniem pochowaliśmy ją.

— W takim razie nie ty jesteś skazaną.

— Mój Boże! Nie wiem, z jakiego powodu miałabym być skazaną. W życiu nie zrobiłam nikomu krzywdy.

— To po co tu przychodzisz, głupia? Kto ci kazał?

— Nasza biedna Anna — daj jej Boże niebo! — zmarła w czasie, gdy jej sprawa była jeszcze w Najwyższym Trybunale. — Gdy wreszcie w ubranej kwiatami izbie leżała na katafalku, nadszedł wyrok, skazujący ją na pół roku. Och, z jakim ona strachem na niego czekała! Dobrze się stało, że się tego nie doczekała.

Przy tem wspomnieniu oczy jej zaszły łzami tak, że ledwo mogła dalej mówić:

— Na zawsze zamilkłej, leżącej na katafalku, z zamkniętemi oczami, przyrzekłyśmy ja i matka, że naprawimy wszystko, co tylko zlego uczyniła z miłości dla swego ukochanego. Kochała go bowiem bardzo i z jego powodu może zgrzeszyła. Myślałyśmy więc...

— Co takiego, moje dziecko?

— ...że w ten sposób przynajmniej choć w grobie będzie miała spokój, gdy nikt nie będzie mógł jej zarzucić, że została coś komuś winną. Więc matka przyrzekła, że pokryje szkodę, a ja, że odsiedzę za nią te pół roku.

Wzruszeni sędziowie spoglądali z życzliwym uśmiechem na piękną dziewczynę.

— Co za naiwnie dobrzy ludzie! — myśleli.

I zdawało się, że twarz przewodniczącego nie jest już tak uroczyście sztywną. Otarł sobie chusteczką nie tyle czoło, ile raczej oczy.

— Dobrze, moje dziecko — odezwał się łagodnie — ale poczekaj chwilkę, bo mi coś w tej chwili na myśl przychodzi.

I pocierając sobie szeroką dłonią czoło, czynił wrażenie, że o czemś z natężeniem myśli.

— Tak, alež to napewno tak — odezwał się wreszcie. — Tu zaszedł wielki błąd z naszej strony. Wyrok ten bowiem wogóle nie powinien był być doręczonym.

Dziewczyna podniosła na niego swe wielkie, marzycielskie oczy i odezwała się porywczo:

— A widzi pan, widzi pan!

Z jej głosu przebijał taki wyrzut i ból, że aż stary przewodniczący znowu sięgnął po chustkę do kieszeni i przystępując do smutnej dziewczyny, pogłaskał ją po złoto-blond włosach i rzekł:

— Właśnie w tej chwili przypomniałem sobie, że przed paru dniami była w sądzie o tem mowa. W ostatniej bowiem chwili okazało się, że sprawa Anny Kulak całkiem inaczej się przedstawia. Wracaj więc do domu, moje dziecko, pozdrów matkę i powiedz jej, że twoja siostra Anna, jest niewinna.

— Myśmy wszyscy w domu, razem z nieboszczką, zawsze tosamo twierdzili — szepnęła Marja — prawie wesoło. —

Józef Łakociński (Kraków).